

ISSN 0867-8952

NR 5(365) MAJ 2021

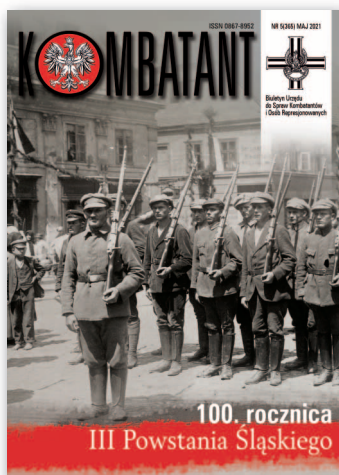
# KOMBATANT



Biuletyn Urzędu  
do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych



**100. rocznica  
III Powstania Śląskiego**



**Pododdział powstańczy w Rybniku**  
 FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW  
 I OSÓB REPRESJONOWANYCH



**Redakcja:**

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

**Redaktor naczelny:**

Katarzyna Zientara-Majewski  
 e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

**Współpraca:** Marta Pluciennik

e-mail: marta.pluciennik@kombatanci.gov.pl

**Opracowanie graficzne:** Hanna Sater

**Korekta:** Norbert Nowotnik

**Archiwalne numery „Kombatanta”**

dostępne są na stronie [www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl)



Partnerem Projektu jest  
 Narodowe Archiwum Cyfrowe

**Wydawca:**

Urząd do Spraw Kombatantów  
 i Osób Represjonowanych  
 ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
 punkt informacyjny tel. 22 276 77 77  
 fax.: 22 250 52 00, [www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl)

**Druk:** Centrum Obsługi Administracji Rządowej  
 ul. Powsińska 69/71, 02-903 Warszawa

**Nakład:** 4650 egz.



## w numerze

- 4 77. rocznica bitwy o Monte Cassino**  
*Marta Pluciennik*
- 6 Karpaczyk, redaktor, patriota – mjr dr Mieczysław Młotek**  
*Zbigniew Wawer*
- 10 Zwycięska walka o polskość Śląska**  
*Waldemar Kowalski*
- 14 Strzały do Papieża**  
*Norbert Nowotnik*
- 18 Dziękujemy wam za wolną Polskę**  
*Mateusz Glinka-Rostkowski*
- 20 120. rocznica urodzin rtm. Witolda Pileckiego**  
*Agnieszka Browarek*
- 21 Medale „Pro Patria” dla członków Stowarzyszenia „Grudzień ’70/ Styczeń ’71”**  
*Mateusz Glinka-Rostkowski*
- 22 Głodówka w kościele św. Marcina**  
*Grzegorz Majchrzak*
- 26 Renata Bogdańska – jej śpiew zagrzewał do walki żołnierzy 2. Korpusu Polskiego**  
*Marta Pluciennik*
- 27 Walczył do końca**  
*Stanisław Płuzański*
- 30 Nowelizacja ustawy o działaczach opozycji antykomunistycznej oraz osobach represjonowanych z powodów politycznych oraz niektórych innych ustaw**



Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość,  
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,  
Szanowni Państwo!

Sto lat temu wraz z III Powstaniem Śląskim zakończyła się wielka narodowa epopeja związana z walką o niepodległość oraz granice odzyskanego państwa. Odrodziła się Rzeczypospolita nawiązująca do dziedzictwa Jagiellonów, ale nie odzęgająca się też od tradycji piastowskiej i pamiętająca o początkach państwa polskiego, także o utraconych przed wiekami dzielnicach.

Na Górnym Śląsku również przetrwała pamięć o korzeniach, przetrwała też tradycja wiążąca mieszkańców regionu z pozostałą częścią kraju. Kontynuowano ją w dobie rozbiorów, a po 1918 roku wola połączenia z Macierzą stała się tu szczególnie silna. Rok po roku wybuchały kolejne powstania, sprzęgnięte z polską tradycją insurekcyjną.

Niewątpliwie strażnikiem polskiej tradycji na Śląsku był Kościół katolicki. Przywiązanie do wiary przodków warunkowało opór przeciw germanizacji. U podstaw politycznej działalności Wojciecha Korfantyego stał początkowo sprzeciw wobec nasączonych antypolskim jadem wykładów niemieckich nauczycieli. Podobnie na szkolną indoktrynację w zaborze rosyjskim reagował Józef Piłsudski. Młody Ziuk nie mógł znieść zakłamaną wizji polskiej historii, jaką znajdował w rosyjskich podręcznikach i już wtedy zdecydował się na bezkompromisową walkę o niepodległość, także po to, by nikt nas we własnym domu nie obrażał.

Józef Piłsudski i Wojciech Korfanty znaleźli się później po dwóch stronach politycznej barykady, ale zasług obydwu w dziele pracy państwowotwórczej nie da się zanegować i obu wymienionym przywracane jest należne miejsce w dziejowym panteonie.

Dziś nie wyobrażamy sobie Polski i polskiej historii bez Śląska, z bogatą kulturą, wprowadzającą do naszej tradycji wiele lokalnego kolorytu.

Gdy w 1980 roku wybuchły w kraju masowe strajki, to drugim obok Wybrzeża bastionem walki o wolność i prawa pracownicze był Śląsk. Również na Śląsku najsilniejszy był opór wobec stanu wojennego, co pokazuje historia poległych górników z kopalni „Wujek”.

Tradycja insurekcyjna na Śląsku przetrwała do samego końca długiej drogi ku niepodległości. Nigdy o tym nie zapomnimy.



Jan Józef Kasprzyk  
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych



## 77. rocznica bitwy o Monte Cassino

Tegoroczne obchody rocznicy bitwy o Monte Cassino odbyły się 18 maja 2021 roku w Warszawie przed pomnikiem upamiętniającym tryumf polskich żołnierzy sprzed 77 lat. W uroczystości udział wzięli kpt. Władysław Dąbrowski, jeden z ostatnich żyjących weteranów 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa.

W obchodach uczestniczyli również przedstawiciele najwyższych władz i instytucji państwowych, Wojska Polskiego, służb mundurowych, misji dyplomatycznych akredytowanych w Polsce, a także duchowieństwo i uczniowie warszawskich szkół podstawowych. Hołd bohaterom walk o Monte Cassino – oprócz szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jana Józefa Kasprzyka – oddali m.in. zastępca szefa Kancelarii Sejmu Christian Młynarek, sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Jan Dzie-

dziczak, sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Szymon Szynkowski vel Sęk, sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji i Nauki dr Tomasz Rzymkowski, wiceprezes IPN Jan Baster, dowódca Generalny Rodzajów Sił Zbrojnych gen. Jarosław Mika oraz dowódca Garnizonu Warszawa gen. dyw. Robert Głąb.

– 77 lat temu żołnierze 2. Korpusu Polskiego pokazali, że dla Polaków nie ma rzeczy niemożliwych, że potrafimy bić się o wolność jak rzadko który naród na świecie. Polscy żołnierze zdobyli – wydawałoby się – niezdobytą szczyt, dając

wolność Europie ciemnionej od kilku lat przez narodowosocjalistyczną niemiecką III Rzeszę. Dokonali tego żołnierze gen. Władysława Andersa, którzy jeszcze kilka lat wcześniej byli więźniami sowieckiej Rosji. Armia niewolników stała się zatem armią zwycięzców, walczących o wolność Polski i Europy oraz o przywrócenie wartości, które od wieków stanowiły fundament łacińskiej cywilizacji, a które zostały podeptane przez III Rzeszę i Związek Sowiecki wraz z wybuchem II wojny światowej – powiedział szef UdSKiOR, przypominając, dlaczego walka o włoskie wzgórze była tak ważna, nie tylko z militarne punktu widzenia.

– Żołnierze Armii Andersa przywracali świat wolności w symbolicznym miejscu. Bój o Monte Cassino był walką o opactwo wzniesione przez św. Benedykta – tam przed wiekami tworzyły się zręby Europy. Żołnierze

2. Korpusu Polskiego, a wśród nich obecny dziś kapitan Władysław Dąbrowski, byli rycerzami krzyżowymi, którzy współcześnie walczyli o przywrócenie wartości będących podstawą cywilizacji chrześcijańskiej – zwrócił uwagę Jan Józef Kasprzyk, podkreślając też, że kolejna rocznica zdobycia Monte Cassino to dobra okazja, żeby przypomnieć, ile Europa zawdzięcza Polsce.

Do uczestników uroczystości przed pomnikiem Monte Cassino w Warszawie list skierowała także marszałek Sejmu Elżbieta Witek. – Dla Polaków, którzy sprawili, że 18 maja 1944 roku nad Monte Cassino zatopotał biało-czerwony sztandar, to zwycięstwo miało szczególny wymiar. Było świadectwem ich heroizmu i męstwa, troski o przyszłość Europy, a zarazem krzepią-

lakami i dla Polski walczyliśmy do ostatniej chwili – powiedział weteran.

Podczas obchodów Jan Józef Kasprzyk uhonorował kpt. Dąbrowskiego repliką szabli oficerskiej z dwudziestolecia międzywojennego, dziękując za bohaterską walkę podjętą w obronie wolności kraju i innych państw europejskich. Szef UdSKIOR wspólnie z kombatantem wręczyli również ufundowane przez Urząd nagrody laureatom konkursu pt. „Bo wolność krzyżami się mierzy. Z ziemi nieludzkiej do włoskiej. Żołnierzom Armii Andersa w 80. rocznicę jej powstania”, zorganizowanego przez Szkołę Podstawową nr 341 im. Twórców Literatury Dziecięcej w Warszawie.

W uznaniu zasług w kultywowaniu pamięci o polskich tradycjach niepodległościowych oraz w krzewieniu wartości patriotycznych wśród młodzieży Jan Józef Kasprzyk odznaczył medalami „Pro Patria” wiceszefa MEiN Tomasza Rzymkowskiego oraz pedagogów ze wspomnianej placówki: Krystynę Gawrjolek, Jolantę Kuk, Ewę Mikę i Magdalenę Ryczkowską. Podczas uroczystości szef UdSKIOR wspólnie z weteranem Dąbrowskim przekazał na ręce dyrektora Krystyny Gawrjolek statuetkę Monte Cassino, przyznaną przez Urząd kierowanej przez nią szkoły za szczególne osiągnięcia w propagowaniu wiedzy o gen. Władysławie Andersie i żołnierzach 2. Korpusu Polskiego.

Obchody 77. rocznicy zwycięstwa polskich żołnierzy w bitwie o Monte Cassino, których organizatorem był Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, zakończyła ceremonia złożenia kwiatów oraz modlitwa ekumeniczna pod przewodnictwem biskupa polowego WP Józefa Guzdkę, którą odmówili również prawosławny ordynariusz polowy abp Jerzy Pańkowski i naczelny kapelan – ewangelicki biskup wojskowy bp Marcin Makula.

**Marta Płuciennik**



W obchodach 77. rocznicy bitwy o Monte Cassino udział wzięli m.in. przedstawiciele władz państwowych i Wojska Polskiego

FOT. AGNIESZKA BROWAREK / UDSKIOR



Szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk uhonorował kpt. Władysława Dąbrowskiego repliką szabli oficerskiej II RP FOT. AGNIESZKA BROWAREK / UDSKIOR

– Nie byłoby wolnej Europy, gdyby nie czyn zbrojny polskiego żołnierza. Europo, nie możesz zapomnieć, że swoją wolność zawdzięczasz Polakom! – stwierdził szef UdSKIOR.

cym dowodem dla Ojczyzny i sygnałem dla aliantów, że Polska wciąż walczy i uparcie dąży do niepodległości – napisała.

Kapitan Władysław Dąbrowski, który w kampanii włoskiej walczył w składzie 15. Pułku Ułanów Poznańskich 5. Kresowej Dywizji Piechoty m.in. o Monte Cassino, Ankonę i Bolonię, wyjaśnił, że bitwa o słynne wzgórze miała dla niego i jego kolegów szczególne znaczenie. – Zaświadczyliśmy, że jesteśmy wierni Ojczyźnie. Czekaliśmy, żeby pokazać światu, Niemcom, a szczególnie bolszewikom, przez których byliśmy gnębieni, że istniejemy; że pomimo tych przeżyć, które tam, w Rosji sowieckiej, mieliśmy, jesteśmy Po-



ZBIGNIEW WAWER



# Karpatczyk, redaktor, patriota – mjr dr Mieczysław Młotek

W rocznicę bitwy o Monte Cassino – jednej z najważniejszych bitew żołnierza polskiego – warto przypomnieć postać mjr. dr. Mieczysława Młotka, szefa Wydziału Kultury Oświaty Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, a następnie 3. Dywizji Strzelców Karpackich, niezmiernie zasłużonego dla polskiej kultury w okresie II wojny światowej i na emigracji.

**M**ieczysław Młotek urodził się w Dublinach 30 grudnia 1892 roku. W latach 1905–1913 uczył się w VI. Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Stanisława Staszica we Lwowie, gdzie po maturze rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza. Aktywnie

uczestniczył w pracach Oddziału Młodzieży przy Arcybractwie Różańca Świętego w kościele oo. Dominikanów we Lwowie. Po wybuchu I wojny światowej wstąpił do Legionu Wschodniego, następnie uczęszczał na wykłady na uniwersytecie w Wiedniu. W tym czasie był m.in. łącznikiem pomiędzy bisku-

pem Władysławem Bandurskim a Naczelny Komitetem Narodowym. W marcu 1915 roku został powołany do służby w Armii Austro-Węgier, gdzie służył w 35. Pułku Piechoty. Po upadku cesarstwa powrócił do Polski, gdzie w marcu 1919 roku został zweryfikowany w stopniu porucznika i przydzielony do Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych. Szef Gabinetu płk Edward Szpakowski w późniejszej opinii tak pisał o por. Młotku: *Oficer bardzo wielkich zdolności, posiadający gruntowną znajomość pisowni ojczystej i prawa. Charakter bardzo szlachetny. Wyróżnia się jasnością i konsekwencją w sądzeniu spraw. Uważam*

por. Młotka za jednego z najzdolniejszych i najsumienniejszych referentów MSWojsk.

W 1922 roku nasz bohater odszedł z resortu. Na pożegnanie minister Kazimierz Sosnkowski napisał pochwałę: *W Gabinetie Ministra dzięki swej niezmordowanej pracy, wysokiej inteligencji oraz wybitnej wiedzy – stał się por. Młotek jednym z najlepszych pracowników Gabinetu Ministra. Przeprowadzeniem szeregu poważnych samodzielnych prac w zakresie regulowania służby wewnętrznej MSWojsk., spraw stosunku urzędowego MSWojsk. do najwyższych władz cywilnych państwa,*

**”** Dzięki swej niezmordowanej pracy, wysokiej inteligencji oraz wybitnej wiedzy – stał się por. Młotek jednym z najlepszych pracowników Gabinetu Ministra

wyższych dowództw itp. przyczynił się por. Młotek znakomicie do ustalenia płynnych w tym okresie podstawowych zasad organizacyjnych.

W 1922 roku Mieczysław Młotek został awansowany na stopień kapitana ze starszeństwem z 1919 roku i odkomenderowany na studia. W 1924 roku uzyskał stopień doktora prawa na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Później odbył m.in. praktyki w wojskowym sądzie i pracował w Dowództwie Okręgu Korpusu nr VI we Lwowie. Po zamachu majowym otrzymał zadanie zorganizowania we Lwowie spotkania gen. Władysława Sikorskiego z marszałkiem Józefem Pił-

sudskim. Cała akcja była owiana tajemnicą. Doktor Młotek nigdy nie powiedział, kto zlecił to zadanie. Rozmowy pomiędzy dwoma politykami miały odbyć się w jednym z klasztorów pod Lwowem. Ostatecznie spotkanie zostało udaremnione przez kogoś z otoczenia marszałka. Sytuacja ta zakończyła dobrze zapowiadającą się karierę Młotka w administracji wojskowej. W listopadzie 1927 roku został on przeniesiony do Lidy do 77. Pułku Piechoty, gdzie był dowódcą kompanii, następnie sędzią w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Lidzie i komendantem placu. Od października



Major Mieczysław Młotek FOT. ARCHIWUM

1932 roku służył w Drohobyczu, początkowo jako zastępca komendanta Wojskowej Komendy Uzupełnień, a od 1935 roku jako komendant.

Po wybuchu II wojny pełnił obowiązki dowódcy garnizonu w Drohobyczu. Po napaści sowieckiej na II RP zorganizował z młodzieży drohobyckiej oddział, na którego czele 18 września przekroczył granicę węgierską. Do grudnia przebywał w obozie internowanych w Jolsva, gdzie wydawał gazetkę „Polak na Węgrzech”. Od grudnia 1939 roku do czerwca 1940 działał w Biurze Ewakuacyjnym będąc szefem ewakuacji pod nazwiskiem radca Junac-

ki. To dzięki pracy mjr. Młotka udało się przerzucić do Francji, a później do Syrii, kilkanaście tysięcy żołnierzy. W opinii ppłk. dypl. Jana Kellera, dyrektora Biura Ewakuacyjnego czytamy: *Mjr. dr. Młotek (...) pracował z ogromnym oddaniem się sprawie, z całym zapalem i ofiarnością i przysłużył się w znacznej mierze do powodzenia spraw ewakuacji materiału ludzkiego z Węgier do szeregów WP.*

Major Młotek był motorem ewakuacji na Bliski Wschód. Po latach wspominał: *Nie liczące się z naszą rzeczywistością zastrzeżenia gen. Weyganda miały, jak się później okazało, bardzo doniosłe skutki dla koncepcji polskiej, można nawet posunąć się do twierdzenia, że całkowicie wypaczyły zasadniczą myśl propozycji gen. Sikorskiego. Powolne tempo budowy baraków w Homs, który wybrany został jako miejsce postoju brygady polskiej, opóźniło rozpoczęcie ewakuacji o prawie trzy miesiące; baraki zresztą nie były gotowe nawet wtedy, kiedy brygada opuszczała Syrię. Późniejsze doświadczenia dowiodły, że można się obejść bez baraków. Ograniczenie polskich sił zbrojnych w krajach Lewantu do ram jednej brygady miało ten skutek, że zasoby, które jeszcze wówczas były do rozporządzenia na Węgrzech i w Rumunii i które, z nadwyżką, wystarczały do sformowania silnej dywizji, skierowano do Francji, gdzie w dużej mierze uległy zmarowaniu.*

21 czerwca 1940 roku mjr Młotek został aresztowany przez żandarmerię węgierską. 3 lipca przy pomocy przyjaciół węgierskich uciekł z więzienia i przekroczył granicę jugosłowiańską. Po kilku miesiącach na rozkaz gen. Tadeusza Klimeckiego, szefa Sztabu Naczelnego Wodza, został ewakuowany na Środkowy Wschód. 12 stycznia 1941 roku otrzymał przydział do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich jako kierownik Sekcji Kultury i Oświaty.

To dzięki jego inicjatywie zaczęły wychodzić takie czasopisma jak: „Nasze Drogi”, „Nasz Tygodnik”, „Polska”. Za zamieszczenie w „Naszyc Drogach” artykułu Janusza Jędrzejewicza gen. Sikorski nakazał zlikwidować czasopismo. Ostatni numer ukazał się 15 listopada 1941 roku.

Ważnym elementem w życiu Brygady Karpackiej była praca oświatowo-kulturalna. – *Warunki, wśród których miała się rozpocząć i rozwijać praca kulturalno-oświatowa w Brygadzie Strzelców Karpackich, były równie trudne, jak niezwykle* – pisał po latach szef referatu kulturalnego brygady mjr dr Mieczysław Młotek. – *Nie tylko pustym teren, na którym organizowała się Brygada, lecz przede wszystkim różnorodność elementu ludzkiego, a zwłaszcza klimat psychiczny, nastroje, jakim ci ludzie podlegali, ich przeżycia najświeższe (...) krytycyzm u grupy inteligentkiej, a niemal bezkrytyczny brak zaufania do wszystkich autorytetów i mędrkowanie u innych – stanowiły całkowitą nowość, wobec której stosowanie utartych szablonów przedwojennych z góry skazane było na niepowodzenie. Oddalenie Brygady od skupisk polskich oraz brak regularnego dopływu informacji spowodował, że Brygada musiała liczyć tylko na własne siły. Jeśli mimo to potrafiła opanować kryzys duchowy, wytworzyć silną koleżeńską więź uczuciową, niewzruszone zaufanie do swego dowódcy (...), zdołała uformować własny typ żołnierza – Karpaczyka i stworzyć karpacką tradycję, która przetrwała Brygadę, to stało się tak dzięki wartościom moralnym dowódców i żołnierzy Brygady* – podkreślił.

Ogromny wpływ na ukształtowanie takiej postawy miała praca kulturalno-oświatowa. Polskie filmy wyświetlało kino obozowe. Każdy seans filmowy oczekiwany był z dużym zainteresowaniem. Powodzeniem

cieszyły się nie tylko polskie filmy fabularne, ale również dokumentalne przedstawiające obrazy przedwojennej Polski. Wielu żołnierzy ze wzruszeniem w oczach oglądało ka-

To właśnie on nakręcił pierwszy polski film fabularny w okresie II wojny światowej mówiący o losach SBSK. W realizacji filmu, a specjalnie w scenach dotyczących walk



Od prawej pplk Józef Kramczyński, jego żona Ludwika z domu Gruber, ochotniczka Pomocniczej Służby Kobiet oraz mjr Mieczysław Młotek, Włochy 1945–1946. FOT. OSRODEK KARTA

dry przedstawiające miasta i wsie, w których przed wojną żyli. Przez cały okres istnienia brygady kino obozowe wyświetliło ponad 200 filmów i dodatków dokumentalnych. W czasie pobytu w Palestynie powstał teatr, chór, ukazały się także pierwsze książki. Motorem tych wszystkich poczynań był szef czołówki kulturalnej brygady mjr dr Młotek.

Dzięki dr. Młotkowi i doc. Leonowi Koczy została zapoczątkowana akcja zbierania pamiątek związanych z historią Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich oraz zakup poloników w antykwariatach Bliskiego Wschodu – wiele z nich po wojnie trafiło do muzeów w Polsce. Doktor Młotek jako kierownik Sekcji Kultury i Oświaty zgromadził przy brygadzie wielu wybitnych pisarzy i aktorów. To dzięki niemu dla SBSK tworzył Marian Hemar czy Józef Lejtes, który jako znany przedwojenny reżyser filmowy był głównym animatorem filmu w dziejach kulturalnych brygady karpackiej.

„ Cechują go duże zdolności pióra. Ma nastawienie redaktorskie oraz zdolności w zakresie wydawniczym. Patriotyzm bez zastrzeżeń

w Tobruku, uczestniczyła cała brygada. Film nigdy nie został zmontowany, a materiał Lejtes wywiózł po wojnie do Ameryki Południowej. Jedynym śladem tej działalności filmowej są filmy dokumentalne przedstawiające życie codzienne brygady karpackiej.

Po utworzeniu 3. Dywizji Strzelców Karpackich mjr Młotek został kierownikiem Sekcji Kultury i Oświaty dywizji. To dzięki jego inicjatywie powstała ruchoma biblioteka żołnierska, która krążyła pomiędzy oddziałami polskimi na Środkowym Wschodzie. Działająca w ramach polskiej jednostki biblioteka zgro-



madziła do maja 1942 roku kilka tysięcy książek. To dzięki ruchomym bibliotekom do każdego oddziału brygady docierały książki. Nie zabrakło polskich książek w obłożonym Tobruku. Przyjechały one tam w żołnierskich plecakach, w czasie walk wiele z nich uległo zniszczeniu. Ale to właśnie polskie powieści historyczne podtrzymywały żołnierzy na duchu w najcięższych chwilach. W 1942 roku dr Młotek założył czasopismo 3. DSK „Goniec Karpacki”, a mając na uwadze liczną grupę żołnierzy, którzy musieli przerwać naukę po wybuchu wojny, założył kurs gimnazjalny w 3. DSK,

Po wyjściu 2. Korpusu do Włoch wraz z 3. DSK na froncie znalazł się mjr. Młotek. To dzięki niemu ukazało się wiele artykułów o walkach 3. DSK w bitwie o Monte Cassino. W sierpniu 1944 roku na skutek targu z przełożonymi został przeniesiony z 3. DSK do rezerwy oficerskiej 7. Dywizji Piechoty, gdzie pozostał bez przydziału do końca wojny.

W liście do płk. dypl. Piątkowskiego pisał: *Jak Pan Pułkownik zapewne wie, zostałem w krótkiej drodze z Dywizji „zlikwidowany” i odchodzę w najbliższych dniach „na skład”. Jakkolwiek zdaję sobie*

*ściach wspierał i podtrzymywał na duchu.*

W 1946 roku wraz z oddziałami 2. Korpusu mjr. Młotek znalazł się w Wielkiej Brytanii. To dzięki jego determinacji przed zniszczeniem zostały uratowane skrzynie z dokumentami Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich i 3. Dywizji Strzelców Karpackich.

Na emigracji zaangażował się w pracę licznych organizacji emigracyjnych m.in. Koła Lwowian, Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie, Związku Żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, Związku Karpatczyków. Pisał do licznych czasopism emigracyjnych. Opublikował „Historię SBSK” i tom pierwszy „Trzeciej Dywizji Strzelców Karpackich 1942–1947”, przygotował też do druku publikację „Gwara lwowska w pierwszym półwieczu XX wieku”.

W 1957 roku został awansowany do stopnia podpułkownika, a w 1972 roku pułkownika. W pracy politycznej dr Młotek zasiadał również w emigracyjnej Radzie Narodowej. W latach 80. XX wieku zaangażował się w sprawę oskarżeń wysuniętych przez niemiecką telewizję o zamordowanie przez polskich żołnierzy znajdujących się w klasztorze na Monte Cassino rannych niemieckich spadochroniarzy. Powiadomił o tym fakcie władze emigracyjne, a sam z pomocą kolegów z 3. DSK zbierał dokumenty do odparcia tego bezpodstawnego oskarżenia. Można powiedzieć, że to dzięki jego pracy i zaangażowaniu byłych żołnierzy 3. DSK telewizja niemiecka przeprosiła za oszczerzy materiał.

Doktor Mieczysław Młotek zmarł w Londynie 9 grudnia 1986 roku. ■

\* Dr hab. Zbigniew Wawer, profesor nadzwyczajny, historyk wojskowości, dyrektor Muzeum Łazienki Królewskie



Żołnierze Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich czytają czasopismo „Ku Wolnej Polsce” FOT. OŚRODEK KARTA

który ukończyło kilka tysięcy żołnierzy.

Podpułkownik dypl. Henryk Piątkowski w 1943 roku w ocenie dorocznej listy kwalifikacyjnej napisał o mjr. Młotku: *Cechują go duże zdolności pióra (literackie). Ma nastawienie redaktorskie oraz zdolności w zakresie wydawniczym. Duża ambicja w tym względzie; mniejsze zdolności kierownicze. Patriotyzm bez zastrzeżeń. Lojalny. Przywiązany do Dywizji kulturuje jej tradycje. (...) Z jego inicjatywy powstało szereg trwałych i artystycznie dobrze ujętych pamiątek pobytu Dywizji na Środkowym Wschodzie.*

*sprawę z tego, że konflikt, zwłaszcza w ostatnim okresie, był nieunikniony, to jednak sposób, w jaki został rozwikłany, odczułem bardzo głęboko. Do Brygady, dla której pracowałem jeszcze na Węgrzech, a potem dla Dywizji, do której dążyłem, opuszczając tzw. wyższe stanowisko, byłem zbyt mocno przywiązany. Pracowałem, starając się, by było jak najlepiej i – wydaje mi się – nie bezowocnie, zupełnie bezinteresownie, nie awansując, nie otrzymując żadnych odznaczeń – natomiast doznając wiele przykrości, o czym ktoś lepiej może wiedzieć jak Pan Pułkownik, który mnie w tych trudno-*



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

# Zwycięska walka o polskość Śląska

WALDEMAR KOWALSKI

100 lat temu – nocą z 2 na 3 maja 1921 roku – Ślązacy ponownie chwycili za broń, aby przyłączyć Górny Śląsk do odrodzonej Rzeczypospolitej. Rozpoczęło się najdłuższe i najkrwawsze ze wszystkich powstań śląskich.

Choć w czerwcu 1919 roku w podparyskim Wersalu przedstawiciele mocarstw postanowili, że o przynależności państwowej Śląska zadecyduje przyszły plebiscyt, żadna ze stron – ani odrodzona Rzeczpospolita, ani pokonane w Wielkiej Wojnie Niemcy – nie były z tego powodu zadowolone.

Mimo że na terenie Górnego Śląska, na mocy decyzji tzw. Komisji Międzysojuszniczej (utworzonej przez mocarstwa zachodnie w celu prawidłowego przeprowadzenia plebiscytu), stacjonowały wojska alianckie,

a sytuacji w regionie bacznie przyglądali się zagraniczni obserwatorzy, nie obyło się bez zatargów, które doprowadziły do wybuchu otwartych walk. Polacy nie godzili się na narastające represje ze strony niemieckiej administracji oraz formacji policyjnych.

Odpowiedzią na terror był wybuch dwóch antyniemieckich powstań w latach 1919–1920. Mimo, że żadne z nich nie przyniosło w pełni oczekiwanych efektów, sytuacja ludności polskiej zamieszkującej sporny region uległa stopniowej poprawie. Kluczowy dla przyszłości

Górnego Śląska miał okazać się jednak dopiero, zapowiadany już w Wersalu, plebiscyt.

Przeprowadzono go 20 marca 1921 roku. Za przynależnością do Polski zagłosowało 40,3 proc. mieszkańców, czyli ok. 480 tys. osób. Za Niemcami opowiedziało się 59,4 proc. głosujących, a więc ponad 700 tys. Górnoszlązaków. Wytworzyła się, nie po raz pierwszy zresztą, sytuacja patowa, grożąca wybuchem kolejnych walk. Choć zarówno Niemcy, jak i Polacy ze względów propagandowych przedstawiali wyniki plebiscytu jako swój sukces, więcej powodów do niezadowolenia miała strona polska.

Aby uspokoić nastroje Wojciech Korfanty, polityczny przywódca Polaków na Górnym Śląsku mianowany wcześniej polskim komisarzem

plebiscytowym, zaproponował alian-  
tom rozwiązanie kompromisowe.  
Komisja Międzysojusznicza szybko  
jednak odrzuciła plan podziału ob-  
szaru plebiscytowego wzdłuż tzw.  
Linii Korfantego, według którego  
Polska miała zyskać 60 proc. spor-  
nego obszaru.

Alianci mieli bowiem własną wi-  
zję „rozstrzygnięcia” polsko-niemie-  
ckiego konfliktu: zamierzali oddać  
Polakom w całości jedynie powiaty  
pszczyński i rybnicki, a także nie-  
wielką część katowickiego. Na taką  
propozycję nie mogło zgodzić się  
z kolei działające w konspiracji Do-  
wództwo Obrony Plebiscytu. Nic  
nie zapowiadało pokojowego roz-  
strzygnięcia tego sporu...

### Do broni!

Do powstania – jako jednego z bra-  
nych pod uwagę scenariuszy – przy-  
gotowywano się już od kilku mie-  
sięcy, jednak Korfanty, który z racji  
pełnionej funkcji czuwał nad za-  
pewnieniem spokoju i bezpieczeń-  
stwa, początkowo torpedował plany  
walki zbrojnej. Zmienił zdanie, gdy  
przekonał się, że alianci nie zamie-  
rzają dzielić Górnego Śląska po  
myśli Polaków. Postanowił dłużej  
nie zwlekać. To on – jako przyszły  
dyktator – miał określić datę wybu-  
chu walk. Powstanie było już wów-  
czas nieuniknione.

Korfanty widział przyszły zryw  
zbrojny jako krótkotrwałą demon-  
strację wojskową, która miała stać  
się ważnym argumentem w nego-  
cjacjach politycznych. Celem walk  
było jak najszybsze dotarcie do linii  
Korfantego, a tym samym zajęcie  
obszaru, którego mieszkańcy w więk-  
szości opowiedzieli się za przyna-  
leżnością do Polski. Kluczowe zna-  
czenie miało opanowanie terenów  
najlepiej rozwiniętych gospodarczo,  
a więc górnośląskiego okręgu prze-  
mysłowego.

2 maja Korfanty, podkreślając  
swe rozczarowanie decyzjami Ko-  
misji Międzysojuszniczej, zrzekł się

funkcji polskiego komisarza plebiscy-  
towego. W tym samym dniu przez  
Górny Śląsk przetoczyła się fala  
strajków przeciwko niemieckiemu  
bezprawiu, bierności aliantów i groź-  
bie włączenia obszarów najlepiej  
uprzemysłowionych do Niemiec.  
– *Wszystkie kopalnie i huty stanęły.  
Trzysta tysięcy robotników strajku-  
je, a włościanie górnośląscy zso-  
lidaryzowali się z nimi* – informował  
o strajku generalnym w nocy do  
rządów państw sprzymierzonych,  
wydanej już po wybuchu walk, po-  
wstańczy przywódca.

Walki o Górny Śląsk rozpoczęły  
się nocą z 2 na 3 maja 1921 roku od  
brawurowo przeprowadzonej akcji  
dywersyjnej przez polskie oddziały  
do zadań specjalnych – Grupę Wa-  
welberga pod dowództwem kpt. Ta-  
deusza Pruszczyńskiego „Wawelber-  
ga”. Polakom udało się wysadzić  
w powietrze siedem mostów na li-  
niach kolejowych i drogowych, wio-  
dących z Górnego Śląska w głąb  
Niemiec.

Skuteczna akcja na ważne obiek-  
ty komunikacyjne była możliwa  
w znacznej mierze dzięki informac-  
jom przekazanim przez wywiad  
Wojska Polskiego (Oddział II Szta-  
bu Ministerstwa Spraw Wojskowych).  
Zaskoczenie Niemców było całko-  
wite, a ich natychmiastowe wspar-  
cie posiłkami okazało się niemożliwe.

3 maja walki toczyły się już na  
rozległym terytorium – od Klucz-  
borka i Olesna na północy, po Wodzi-  
sław na południu. Tego dnia Korfan-  
ty wydał „Manifest do Ludu Gór-  
nośląskiego”, a z przemianowania  
Dowództwa Obrony Plebiscytu po-  
wstała Naczelna Komenda Wojsk  
Powstańczych. Na jej czele stanął  
ppłk Maciej Mielżyński. Łącznie do  
boju, pod jego rozkazami, ruszyło  
ok. 40 tys. ludzi.

– *W dwudziestu czterech godzi-  
nach po otrzymaniu hiobowej wie-  
ści, że Komisja Międzysojusznicza  
w Opolu w propozycjach, dotyczą-  
cych podziału Górnego Śląska po-*

*między Polską a Niemcami, uwzględ-  
niła około 35 proc. głosów oddanych  
za połączeniem Górnego Śląska z Pol-  
ską, ludność samorzutnie pochwyci-  
ła za broń, która w wielkich masach  
przywożona była przez Niemców na  
teren plebiscytowy i którą od tajnych  
niemieckich organizacji za tanie pie-  
niądze było można kupować i w prze-  
ciągu dwunastu godzin zaokupowa-  
ła powiaty – Pszczyna, Rybnik, Ka-  
towice, Zabrze, częściowo Racibórz  
i Koźle, a olbrzymi ten ruch żywio-  
łowy jeszcze nie ustał, lecz posuwa  
się coraz więcej na zachód* – relacio-  
nował na bieżąco Korfanty.

Informował też o przyczynach,  
dla których zgodził się objąć przy-  
wództwo nad powstaniem: *Aby ten  
odruch rozdrażnienia ludu uzbrojo-  
nego nie zmienił się pod wpływem  
zbrodniczych jednostek w anarchię,  
stanąłem na żądanie powstańców  
i robotników strajkujących na czele  
tego ruchu, aby go ująć w ramy or-  
ganizacyjne i zapobiec morderstwom,  
gwałtom i rabunkom i przywrócić  
czym prędzej porządek publiczny  
i normalny tryb życia. Oświadczam  
jednakże, że ten lud, który w prze-  
ciągu ostatnich dwóch lat po raz trze-  
ci churyta za broń przeciwko Niem-  
com, nigdy już nie zniesie panowa-  
nia prusko-niemieckiego* – stwierdził  
kategorycznie Korfanty w nocy  
z 3 maja.

Zwrócił się też do przedstawicie-  
li państw sprzymierzonych z proś-  
bą, aby „w interesie ludzkości i życia  
gospodarczego Europy” powzięli co  
do losów Górnego Śląska decyzję  
zgodną z wolą Polaków zamieszku-  
jących ten region. Zaapelował też  
o jak najszybsze wyznaczenie linii  
demarkacyjnej, którą strona polska  
skłonna będzie zaakceptować.

### Po Linie Korfantego

Minęło zaledwie kilkadziesiąt go-  
dzin, a powstańcy mieli już za sobą  
pierwsze poważne sukcesy. W szyb-  
kim tempie tempie – do 5 maja –  
opanowali większość obszaru po Li-

nię Korfantego, zajmując m.in. Zabrze, Sławęcice, Zalesie, Ujazd, Lubliniec, Gorzów Śląski oraz Wodzisław Śląski. W kolejnych dniach opanowano Dobrodzień, Strzelce Opolskie czy Zdzeszowice, a także zajęto Górę św. Anny. 9 maja w powstańcze ręce dostały się Kędzierzyn i Koźle-Port (największy port rzeczny na Odrze). Efektem tych zwycięstw było wyparcie Niemców za Odrę.

Aby nie prowokować niepotrzebnych konfliktów z wojskami alianckimi, a także unikać starć w najlepiej bronionych przez niemiecki Selbstschutz ośrodkach miejskich, powstańcy organizowali ich blokady (tzw. cernowanie). Starano się w ten sposób niejako wymusić na państwach zachodnich uznanie pomyslnych rozwiązań terytorialnych dla Polski. Takimi blokadami objęto już na początku powstania Gliwice, Katowice, Królewską Hutę (obecnie Chorzów), Zabrze, Bytom, Tarnowskie Góry i Rybnik.

– *Melduję, że wszystkie względy przemawiają za likwidacją ruchu zbrojnego... Duch w powstańcach dobry, sam zapal jednak nie wystarczy na dalszą metę. Dziś zgodził się [Wojciech] Korfanty na likwidację wojskową, chciałby jednak przedtem porozumieć się z powracającym z Paryża generałem Le Rondem i uzyskać jakąś podstawę do likwidacji, np. jak poświadczenie, dające nam gwarancję korzystniejszego dla nas podziału Śląska, albo też tymczasowo oddania nam w granicach linii Korfantego władzy cywilnej, pozostawiając wojskową koalicji. Mam obawę, że w razie nieosiągnięcia tego pewne oddziały powstańcze nie usłuchałyby rozkazów likwidacyjnych i wypowiedziałyby posłuszeństwo* – pisał w specjalnej depeszy do Rady Ministrów wysłannik Sztabu Generalnego mjr Roman Abraham, jeden z wojskowych doradców dyktatora powstania.

9 maja Korfanty, dążący do wygaszenia konfliktu, zgodził się na za-

wieszenie broni po negocjacjach ze wspomnianym w meldunku mjr. Abrahama, zycziwym Polakom francuskim gen. Henrim Le Rondem. Następnego dnia Naczelną Komenda Wojsk Powstańczych ogłosiła wstrzymanie działań ofensywnych. Korfanty, ufny w zapewnienia alianców, obwieścił zwycięstwo strony polskiej wydając odezwę do rodaków.

Jednocześnie wezwał polskich mieszkańców Górnego Śląsku do za-

## Najcięższy bój

Rzeczywistość okazała się jednak inna od tej, jaką zakładał Korfanty. Komisja Międzysojusznicza nie potwierdziła faktu zawarcia układu z powstańcami, a Niemcy już planowali generalną kontrofensywę.

Plany nieprzyjaciela, jak i bierność zagranicznych dyplomatów oraz polityków, skłoniły dyktatora do wydania 15 maja kolejnej odezwy, w której pisał: *Zbrojne hufce*



Grupa powstańców FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

chowania ładu i porządku, jak najszybszego zaprzestania strajków i wznowienia pracy: *Wszystkie kopalnie, huty, słowem wszystkie warstwy pracy na Górnym Śląsku, powinny być czym prędzej uruchomione, aby pokazać światu, który cały czas ma na was swe oczy zwrócone, że nie tylko walczyć, lecz przede wszystkim pracować i życie gospodarcze organizować umiemy. Zostają pod bronią jedynie ci, którzy pełnią służbę w organizacji wojskowej powstańczej. Ci do pracy nie wracają i wytrwają na posterunkach w myśl rozkazów swej przełożonej władzy.*

Przestrzegł też – pod groźbą surowych kar (z karą śmierci włącznie) – wszystkich, „którzy swych współobywateli od pracy powstrzymują, za dalszym strajkiem agitują, naruszają prawo wolności i własności współobywateli”.

*nasze, w myśl rozkazów otrzymanych, powinny się cofnąć na wskazaną im przez Naczelną Dowództwo linię, aby się odczepić od nacierających na nas Niemców, bo my nie pragniemy dalszego rozlewu krwi i dalszych walk. Zadaniem Komisji Międzysojuszniczej zaś będzie, aby ze swej strony użyła wszelkich środków, by nie doszło do dalszego rozlewu krwi. Jeśli Niemcy bez względu na nasze pokojowe usposobienie zaczepią nas na liniach naszych, odpowiedzialność za dalszy rozlew krwi spadnie na nich. Okażemy światu naszą drogą wolę pokoju, pokazemy mu, że w zwycięstwie i korzystaniu z niego jesteśmy tak umiarkowani i karni, jak byliśmy dzielni w walce o naszą wolność i w obronie rodzin i braci naszych.*

Niemcy nie zamierzali jednak rezygnować z przygotowanego już natarcia. 21 maja zaatakowali polskie

pozycje w rejonie Góry św. Anny, rozpoczynając najkrwawszą bitwę tego powstania.

– *Nieprzyjaciel, zasilany otwartą siłą środkami materialnymi i posiłkami z głębi Niemiec, w dalszym ciągu stara się uderzeniami osłabić nasz front* – alarmowała 24 maja Naczelna Komenda Wojsk Powstańczych.

Dwa dni później oddziałom niemieckim udało się ostatecznie wyprzeć obrońców, jednak tereny najlepiej uprzemysłowione, w tym m.in. Gliwice, pozostały przy powstańcach.

W trzeciej dekadzie maja zacięte boje toczono także o Olesno i Zębówice, a na południu – wzdłuż linii Odry. Kolejne działania zaczepne Niemcy przypuścili 4 czerwca, atakując Kędzierzyn. Miasto zostało opanowane, ale również wówczas nie udało się złamać obrony centralnego okręgu przemysłowego.

Pod koniec czerwca, wskutek interwencji Komisji Międzysojusznicy, wojska alianckie oddzieliły kordonem obie walczące strony, które zobowiązały się do wycofania się w krótkim czasie z linii frontu. III powstanie śląskie przeszło do historii, gdy 5 lipca zawarto rozejm, a wrogie sobie oddziały opuściły obszar plebiscytowy.

### **Ślązacy są braćmi z krwi i kości**

– *Pragniemy przyłączenia do Polski Górnego Śląska, lecz dla nas Ślązacy nie są tylko dodatkiem do węgla, dla nas są oni braćmi z krwi i kości, braćmi, którzy już dwukrotnie w ostatnich dwóch latach za swą polskość krew przelewali, którzy na pomoc naszą zasługują* – napisał w jednej z odezw, agitując na rzecz udziału w plebiscycie, marszałek Sejmu RP Wojciech Trąpczyński, stojący na czele Centralnego Komitetu Plebiscytowego.

Odrodzone państwo polskie wspierało dążenia Górnoszlązaków, choć oficjalnie odcinało się od antynie-

mieckiego zrywu. Nie sposób przecenić rolę, jaką w powstaniu odegrali oficerowie Wojska Polskiego, którzy wcześniej odpowiadali m.in. za przygotowanie zbrojnej konspiracji na Górnym Śląsku.

Polacy żywiołowo reagowali na sukcesy walczących rodaków. W wielu miastach powstały biura werbunkowe oraz komitety poparcia. Organizowano wiece, zbierano fundusze na żywność i broń dla powstańców.

Hasła solidarności z walczącymi o polskość Górnego Śląska padały m.in. w Białymstoku, Krakowie czy Warszawie, gdzie już 3 maja mieszkańcy miasta zbrali się przed gmachami poselstw państw Ententy. Trzy dni później na stołecznym Placu Teatralnym zebrały się tłumy, aby zmanifestować swoje poparcie dla powstańców. Z kolei 8 grudnia aż 40 tys. osób uczestniczyło w podobnej demonstracji w Dąbrowie Górniczej. W przyjętej wówczas rezolucji domagano się „szybkiego i stanowczego czynu, natychmiastowego i jak najenergiczniejszego, nawet zbrojną ręką, odparcia wszelkich zakusów krzyżackich i niecznych zdrazieckich knoan”.

W powstaniu wzięło udział ok. dziewięć tys. ochotników spoza Śląska, w tym przede wszystkim z Wielkopolski. Szacuje się, że w walkach poległo ok. dwóch tys. powstańców.

\*\*\*

Ostatecznie o podziale Górnego Śląska zdecydowała Liga Narodów, a wybór ten zatwierdziła 20 października 1921 roku Rada Ambasadorów (złożona z paryskich ambasadorów pięciu zwycięskich mocarstw).

Najważniejsza gospodarczo, najlepiej uprzemysłowiona część regionu została przyłączona do Rzeczypospolitej. W jej granicach znalazło się 29 proc. obszaru plebiscytowego, zamieszkałego przez prawie milion osób oraz takie miasta jak m.in. Katowice, Świętochłowice, Króle-

wska Huta (Chorzów), Rybnik, Tarnowskie Góry i Pszczyna. Polacy przejęli 79 proc. kopalni węgla kamiennego, 67 proc. kopalni rudy i cynku, 70 proc. hut żelaza oraz wszystkie kopalnie rudy żelaza, a także huty cynku, ołowiu i srebra.

20 czerwca 1922 roku Wojsko Polskie, prowadzone przez gen. Stanisława Szeptyckiego i oklaskiwane przez tłumy, przeszło ulicami Katowic, które niebawem stały się stolicą nowego województwa – województwa śląskiego.

Na szopienickim moście wkraczającą armię tak powitał ks. Jan Kapica: *Narodzie polski! Ludu górnośląski! Panie Generale! Żołnierze polscy! Jesteśmy wolni! Oto kajdany, które nas krępowały już opadły. Za to niech będzie Bogu cześć i chwala! A z piersi wolnego ludu na całym Górnym Śląsku polskim unosi się ku Niebu uroczyste Te Deum – Ciebie Boże wielbimy. Dziś się raduje cała Polska! Dziś cieszy się Górny Śląsk! Dziś bowiem wita Śląsk Polskę, a Polska wita Śląsk. Witając Ciebie, Panie Generale, w imieniu ludu i duchowieństwa katolickiego, witamy Polskę, Ojczyznę naszą. Witaj nam Ojczyzno, zobacz Twoje dzieci! 700 lat byliśmy rozłączeni, ale jeszcze nie zapomnieliśmy języka ojczystego, nie zapomnieliśmy pacierza polskiego. Witając Polskę, witamy Ciebie, Białe Orle! Wzbij się wysoko nad ziemię śląską, nad jej miasta, nad jej wioski. Tyś nam symbolem wolności i sławy, symbolem ideałów narodowych.*

16 lipca 1922 roku w Katowicach, w obecności przedstawicieli władz państwowych, uroczystie podpisano Akt Objęcia Górnego Śląska przez Polskę. To, co jeszcze trzy lata wcześniej wydawało się mrzonką, stało się faktem. ■

\*Waldemar Kowalski jest pracownikiem Instytutu Pamięci Narodowej



FOT. PAP

# Strzały do Papieża

NORBERT NOWOTNIK

Plac św. Piotra w Rzymie, środa 13 maja 1981 roku. Dramat rozegra się po godzinie 17 – według różnych wersji: o 17.17, 17.19 lub 17.21. Papież Jan Paweł II udziela audiencji generalnej, w rocznicę objawień w Fatimie. Tłumy wiernych witają Ojca Świętego, pozdrawiają go, robią pamiątkowe zdjęcia, z entuzjazmem przeżywają spotkanie z uwielbianym już na całym świecie papieżem-Polakiem. W pogodny majowy popołudnie, na ogromnej przestrzeni przed bazyliką św. Piotra, zebrało się kilkanaście tysięcy wiernych. Nikt nie spodziewa się tego, co za chwilę ma nastąpić.

Papież Jan Paweł II błogosławił zgromadzonych z odkrytego białego papamobile, wówczas jeszcze niezabezpieczonego Fiata „Campagnola”, którym dostojnie objeżdżał watykański plac. Powoli, poruszając się po specjalnie wytyczonych alejkach, samochód zbliżał się do Spizowej Bramy – jednej z trzech bram, którymi można dostać się

na teren państwa watykańskiego. W pewnym momencie papież bierze na ręce podaną mu do błogosławieństwa dziewczynkę z kręconymi blond włosami – do dziś widzimy ją na fotografiach w niebieskiej bluzeczce i z niebieskim balonikiem. To Sara Bartoli, która wkrótce zostanie określona jako „Aniołek, który ochronił papieża”.

Wszystko rozegrało się błyskawicznie, w ułamkach sekund. W kierunku papieża z odległości zaledwie kilku metrów padły strzały, a śmiertelne kule z prędkością 350 metrów na sekundę ugodziły go w brzuch, przechodząc zaledwie kilka milimetrów od aorty i powodując potężny wewnętrzny krwotok, a także w ręce, uderzając prawe przedramię i łamiąc palec lewej dłoni. Ciężko ranny Jan Paweł II osunął się w ramiona osobistego sekretarza ks. Stanisława Dziwisza. Pociski, które miały zabić Ojca Świętego, trafiły także dwie przypadkowe kobiety.

W tym samym czasie w tłumie udaje się zlokalizować i pochwycić zamachowca, który po krótkim pościgu porzucił broń – pistolet Browning HP kal. 9 mm. Krzyczy do ludzi: „I only, I only” (z ang. tylko

ja, tylko ja), a zatrzymującym go policjantom przedstawia się jako Faruk Ozgun, student uczelni w Perugii. Ustalenie prawdziwej tożsamości zamachowca nie trwało jednak długo – okazało się, że to poszukiwany przez policję na całym świecie 23-letni Mehmet Ali Agca, zbiegły z więzienia turecki terrorysta i zawodowy zabójca. Nie działał jednak – jak twierdził – sam i dziś już nikt co do tego nie ma wątpliwości, choć wciąż zamach na Jana Pawła II

sowi!” – przypomniał przed 20 laty ówczesny biskup Stanisław Dziwisz, gdy w 20. rocznicę zamachu na Jana Pawła II odbierał doktorat honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Komuniści jednak mieli się czego bać. Rzeczywiście, wybór Polaka – Karola Wojtyły – na głowę Stolicy Apostolskiej i całego Kościoła rzymskokatolickiego, dla obozu państw komunistycznych, które nieustannie niszczyły nie tylko religię, ale

munistyczne musiały zmierzyć się z papieżem-Polakiem, który głosząc Ewangelię jednocześnie bardzo dobrze znał realia komunistycznego reżimu. Pokazała to dobitnie pierwsza papieska pielgrzymka do Polski w czerwcu 1979 roku, dzięki której Polacy mogli uwierzyć, że są w stanie zdecydowanie sprzeciwić się władzom PRL. A za Polakami, czego szczególnie obawiali się kremłowski władcy z Leonidem Breżniewem na czele, mogli pójść Węgrzy, Rumuni, Bułgarzy, Czeši czy Niemcy z NRD.

– Wybór kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową był dla sowieckich służb specjalnych zaskoczeniem, ale szybko zrozumiały one istotę zagrożenia, jaką dla systemu stanowił pontyfikat papieża Polaka – podkreślił politolog, publicysta Andrzej Grajewski, współautor jednej z najważniejszych książek o zamachu na Jana Pawła II „Agca nie był sam”. Badacz ten zwrócił uwagę, że w ocenie sowieckich analityków, wybór kard. Wojtyły oznaczał m.in. radykalny zwrot w polityce wschodniej Stolicy Apostolskiej, co stanowiło poważne zagrożenie dla Związku Sowieckiego. – Sowiecki wywiad od pierwszych dni pontyfikatu Jana Pawła II informował, że u steru Kościoła katolickiego znalazł się papież znający naturę komunizmu nie z relacji czy dokumentów watykańskiej dyplomacji, lecz z autopsji – dodał Grajewski, przytaczając ważny dokument o tym świadczący. – Negocjacje z Watykanem będą trudniejsze, ponieważ na czele Kościoła stanął biskup dobrze znający realia socjalistycznego państwa – zapisano w ściśle tajnym raporcie przygotowanym przez KGB i rozesłanym do stolic krajów bloku wschodniego.

Widzimy zatem, że Moskwa miała zatem wiele powodów do tego, żeby bać się utraty spójności krajów wspólnego bloku socjalistycznego, a sam Mehmet Ali Agca – jak się okazało – kłamał, gdy tuż po aresztowaniu przekonywał przed-



Jan Paweł II został postrzelony przez tureckiego zamachowca Mehmeta Ali Agcę w brzuch oraz rękę FOT. PAP

w maju 1981 roku pozostaje jedną z największych zagadek XX wieku.

### Polski Papież

#### – poważne zagrożenie dla ZSRS

– Rok 1981 był w Polsce rokiem napięć społecznych i politycznych, był też zapowiedzią nowych czasów. W świadomości ludzi pozostały słowa Ojca Świętego, wypowiedziane w Gnieźnie w czasie pielgrzymki w 1979 roku, o poszanowaniu godności i praw człowieka, praw narodów i społeczeństw do wolności, suwerenności i samostanowienia. Brzmiały jeszcze echa homilii papieskiej wygłoszonej w czasie Mszy św. inauguracyjnej pontyfikatu: „Non abbiate paura! Aprite, anzi spalancate le porte a Cristo!” – „Nie lękajcie się! Otwórzcie na oścież drzwi Chrystu-

” Śmiercionośne kule z prędkością 350 metrów na sekundę ugodziły papieża w brzuch, przechodząc zaledwie kilka milimetrów od aorty i powodując potężny wewnętrzny krwotok

także podstawowe prawa człowieka, był wielkim problemem. Z czasem przekonano się, że biały dym nad Kaplicą Sykstyńską z 16 października 1978 roku okazał się dla Kremła wyjątkowo niekorzystnym znakiem. Odtąd bowiem władze ko-

stawiciele włoskiego wymiaru sprawiedliwości, że działał sam. Wkrótce bowiem okazało się, że zamachowiec z Turcji nie był ani ideologiem politycznym ani fanatykiem islamu, lecz cynglem, który wykonał zlecenie tajnych służb komunistycznego reżimu.

### Mehmet Ali Agca

#### – zabójca z Szarych Wilków

Mehmet Ali Agca urodził się 9 stycznia 1958 roku w małej biednej wiosce nieopodal Malaty w Turcji. Pochodził z prostej robotniczej rodziny i już jako nastolatek popełniał drobne przestępstwa. Po nieudanych studiach związał się z Ruchem Wyzwolenia Narodu Turckiego, dzięki któremu przeszedł szkolenie terrorystyczne w Syrii. Następnie Agca związał się z Szarymi Wilkami – skrajnie prawicową organizacją terrorystyczną, której ataki doprowadziły w Turcji do śmierci nawet kilku tysięcy osób.

– *Trafiłem do Szarych Wilków jeszcze przed studiami, kiedy mieszkałem w Malaty. Zostałem utajemniczony przez kolegów. Uwierzyli we mnie, otoczyli opieką i dali poczucie godności. Mieliśmy walczyć o wielką Turcję, przeciw komunizmowi, chrześcijaństwu i zachodniej zgniliznie* – powiedział Agca, który o wydarzeniach z pl. św. Piotra opowiedział przed paru laty Jackowi Tacikowi, jednemu polskiemu dziennikarzowi, który dotarł do zamachowca. Bezpośrednio pytany przez dziennikarza o to, dlaczego chciał zabić papieża Agca – określany jako „człowiek 100 prawd”, choć również dobrze mógłby być określany jako „człowiek 100 kłamstw” – odpowiedział, że czuł „przyływ tajemniczej energii” po zamachu na prezydenta USA Ronalda Reagana w marcu 1981 roku. – *Nie chodziło o zabójstwo dla samego zabójstwa. Mogłem wyjść na ulicę i zastrzelić sto osób. Tylko po co? Gra toczyła się o miejsce w historii* – mówił

zamachowiec, który jednak wielokrotnie w tej sprawie zmieniał zeznania.

Wcześniej również i Agca zabił dla Szarych Wilków – ponad dwa lata przed dramatem z 13 maja 1981 roku zastrzelił w Stambule Abdiego Ipekçiego, redaktora naczelnego tureckiego dziennika „Milliyet”. – *Ujęty i skazany za to zabójstwo, Agca uzyskał pomoc od zleceniodawców mordu i zbiegł z więzienia. Następnie pojawił się w ogarniętym*

## ” Mehmet Ali Agca dokonując zamachu na papieża Jana Pawła II miał wsparcie komunistycznych służb specjalnych



Po zamachu ludzie łączyli się we wspólnej modlitwie; w Krakowie odbył się Biały Marsz. Tłum ludzi przeszedł w pochodzie z Parku Jordana na Rynek Główny, gdzie została odprawiona Msza św. FOT.PAP

*rewolucją Iranie. Jaki był cel tej niezwykle ryzykownej wyprawy, nie możemy być do końca pewni, choć nie ulega wątpliwości, że w Teheranie nawiązał kontakt z rezydenturą sowieckiego wywiadu – zwrócił niedawno uwagę historyk dr hab. Filip Musiał z krakowskiego IPN.*

### Sledztwo IPN i bułgarski trop

Sprawą zamachu na Jana Pawła II zajęli się jednak nie tylko badacze historii, ale także prokuratorzy z katowickiego oddziału IPN, którzy przez osiem lat prowadzili żmudne, wielowątkowe śledztwo. Dzięki ich pracy, a także dzięki ustaleniom poczynionym przez Andrzeja Grajewskiego wiemy, że Ali Agcę wspierał w operacji, której finał nastąpił 13 maja 1981 roku, wywiad bułgarski. Kluczowe dla tego postępowania IPN okazały się archiwalia m.in. z bułgarskich i niemieckich służb specjalnych.

– *Mehmet Ali Agca dokonując zamachu na papieża Jana Pawła II miał wsparcie komunistycznych służb specjalnych. Nie działał sam – to najważniejsze i nie budzące moich wątpliwości ustalenie naszego śledztwa. Ustaliśmy bowiem, i to w spo-*

*śób, który da się procesowo udowodnić, że w przygotowaniu i przeprowadzeniu zamachu na polskiego papieża uczestniczyli funkcjonariusze wywiadu bułgarskiego, którzy wykorzystywali w tym celu osoby z tureckiego świata przestępczego – oświadczył w rozmowie z PAP prok.*



Michał Skwara, dziś kierujący katowickim pionem śledczym IPN. – Ustaliliśmy też, że już w pierwszych tygodniach po zamachu i – co bardzo ważne – gdy jeszcze nie padł żaden cień podejrzenia na funkcjonariuszy bułgarskiej bezpieki, rozpoczął się proces zacierania śladów ich związku z zamachem. Mamy dowody na to, że dezinformację w tej sprawie na ogromną skalę przeprowadzały służby specjalne byłej NRD – Stasi we współpracy z wywiadem cywilnym Ludowej Republiki Bułgarii. Dokumentacja, do której dotarliśmy wskazuje, że fałszowanie śladów działało się z inspiracji władz sowieckiej Rosji – podał prok. Skwara.

W sprawie udziału bułgarskich służb wywiadowczych w zamachu śledczy IPN ustalili, że dokładnie kontrolowały one przygotowania do niego, jak i jego przebieg. Od bułgarskich funkcjonariuszy pochodzily plany zabicia papieża, w tym również wytyczne, co do terminu wykonania zamachu. Ustalono, że poza Ali Agcą i jego współnikiem Oralem Celikiem w zamach na życie papieża zaangażowani byli m.in. Siergiej Antonow, który w latach 80. w Rzymie był wicedyrektorem przedstawicielstwa bułgarskich linii lotniczych „Bałkan”, a także pracownicy ambasady bułgarskiej – Żelju Wasilew i Todor Ajwazow. Wszyscy okazali się związani z tajnymi służbami komunistycznej Bułgarii.

– To w Sofii Agca dowiedział się, że wytypowano go do przeprowadzenia zamachu na papieża. Za skonstruowaniem planu przedsięwzięcia i zapewnieniem jego powodzenia stały trzy siły: służby bułgarskie (których zaangażowanie było decydujące), turecka mafia oraz prawicowa organizacja terrorystyczna Szare Wilki – przypomniał Filip Musiał. Dodał też, że turecką mafią z Bułgarami wiązały interesy gospodarcze, w tym wspólne czerpanie zysków z nielegalnego handlu m.in. bronią. – Z punktu widzenia bułgar-

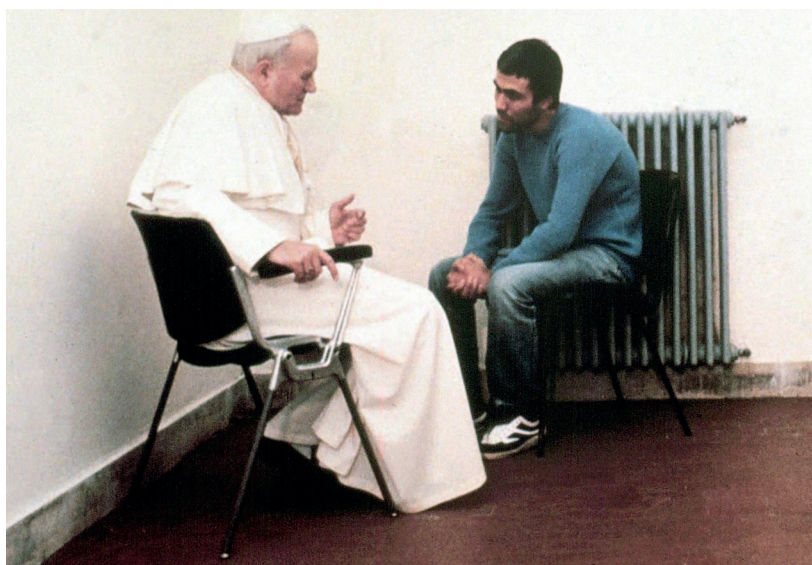
skiej bezpieki zamachowiec powiązany z turecką mafią i organizacjami terrorystycznymi był „bezpiecznym” rozwiązaniem – odsuwał podejrzenia od Sofii – dodał historyk.

### Kula ze stali tombakowej i przebaczenie

Jan Paweł II w zamierzeniu zamachowców miał zginąć od strzału w głowę. Prokurator Skwara podczas konferencji naukowej w Budapeszcie „Papież zza żelaznej kurtki-

pieża, przebiła talerz biodrowy, wypadła z tyłu. Mogę postawić tezę, że gdyby strzelano do niego z pistoletu standardowego, kula zostałaaby w ciele i być może papież by tego nie przeżył – opowiadał prok. Skwara.

Zamach na życie Jana Pawła II okazał się na szczęście nieudany. Po dramatycznej i trwającej kilka godzin operacji w Poliklinice Gemelli lekarzom udało się zatrzymać krwotok. Tuż po zamachu Agca nie wiedział, że już wtedy, w pędzącej uli-



Spotkanie papieża Jana Pawła II z Ali Agcą. Rzym, 27 grudnia 1983 r. FOT. PAP

## „Gdyby ten strzał w głowę się powiódł, byłby śmiertelny na 100 procent

ny” w 2018 roku zwrócił uwagę, że Jana Pawła II uratowało podniesienie w chwili zamachu dziewczynki Sary Bartoli i Agca – musząc się szybko decydować – strzelił papieżowi w brzuch. – Gdyby ten strzał w głowę się powiódł, byłby śmiertelny na 100 procent – mówił prokurator, przypominając, że pocisk z pistoletu Agcy był wykonany ze stali tombakowej. – Kula, twardsza od standardowej, wyrzucona z pistoletu, gdzie był powiększony ładunek prochowy, przeszła przez brzuch pa-

cami Rzymu do Polikliniki Gemelli karetkie, Jan Paweł II przebaczył mu. Mało tego – 27 grudnia 1983 roku odwiedził go w więzieniu i nazwał swoim bratem.

Sam Mehmet Ali Agca wyszedł z więzienia w Ankarze 18 stycznia 2010 roku. Mimo że jako „człowiek 100 prawd” przedstawiał już wiele wersji wydarzeń sprzed 40 lat (m.in. w książce „Obiecali mi raj” napisał, że zamordowanie Jana Pawła II zlecił mu przywódca Iranu ajatollah Ruhollah Chomeini), to przed kilkoma tygodniami w rozmowie z włoską agencją prasową Ansa oskarżył o zlecenie zamachu tajne służby ZSRS – KGB... Teraz tylko w tych dawnych archiwach kryje się prawda o dramacie z 13 maja 1981 roku. ■



Wizyta u uczestników V edycji „Wakacji dla Bohatera”

## Dziękujemy wam za wolną Polskę

W Domu Kultury w Międzyzdrojach 15 maja 2021 roku szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk uhonorował medalami „Pro Patria” i „Pro Bono Poloniae” kombatantów – uczestników wyjazdu wypoczynkowo-rehabilitacyjnego V edycji „Wakacje dla Bohatera”, a także niosących im pomoc organizatorów projektu.

**P**odczas uroczystości ku czci weteranów walk o niepodległość RP szef UdSKIOR wyraził ogromne uznanie dla organizatorów V edycji „Wakacji dla Bohatera”. Składając gratulacje przedstawicielom Stowarzyszenia Paczka dla Bohatera, podkreślił, że tego rodzaju wydarzenia są jedną z niewielu okazji, aby w jednym miejscu spotkać tak wielu kombatantów z różnych środowisk: Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, powstańców warszawskich,

przedstawicieli podziemia niepodległościowego czy opozycjonistów z okresu PRL.

Jan Józef Kasprzyk zwracając się do weteranów podkreślił też, że swoim życiem zaświadczyli, że najcenniejsza dla nich zawsze była sprawa polska, sprawa niepodległości Ojczyzny. – *Walczyliście o niepodległą Rzeczpospolitą na wszystkich frontach drugiej wojny światowej. Walczyliście z niemiecką III Rzeszą i sowiecką Rosją dając przykład niezwykłej odwagi. Walczyliście w strukturach*

*Polskiego Państwa Podziemnego, w Armii Krajowej, Batalionach Chłopskich, Narodowych Siłach Zbrojnych, Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, 1. i 2. Armii Wojska Polskiego. Dzisiaj dziękujemy wam za to, że wtedy nie myśleliście o sobie, lecz o współobywatelach i o kolejnych pokoleniach, które mogły dzięki wam urodzić się w wolnej Polsce – powiedział minister.*

– *Mamy zaciągnięty wobec was ogromny dług. Każdego dnia dziękujemy wam za wolną Polskę. Bez was by jej nie było. Nie tylko przelewaliście krew za jej wolność, ale daliście świadectwo i jesteście przykładem, jak kochać Rzeczpospolitą, jak myśleć w kategoriach wspólnoty jaką jest naród i państwo. Dziękujemy wam, bohaterowie naszej wolności – dodał.*

Medalami „Pro Patria” odznaczonych zostali: por. Anna Duszkievicz, por. Cze-



FOT. MATEUSZ GLINKA-ROSTKOWSKI / USISBOR 17



**„Walczyliście o niepodległą Rzeczpospolitą na wszystkich frontach drugiej wojny światowej. Walczyliście z niemiecką III Rzeszą i sowiecką Rosją dając przykład niezwyklej odwagi**

sław Grzanka, por. Józef Jastrzębski, Izabela Kaczmarska, Monika Kieliszak, Krzysztof Kołodziejczyk, por. Halina Koseska, por. Tadeusz Kowalski, kpt. Ro-

man Lipiec, por. Janusz Maksymowicz, por. Kazimierz Olesiński, Grzegorz Ryfiński, por. Zofia Uczciwek, Zofia Wośko, mjr Hanna Zawistowska-Nowińska.

Medale „Pro Bono Poloniae” otrzymali: Leopold Dmochowski, por. Romuald Janowski, por. Amelia Korycka, kpt. Waclaw Legan, kpt. Stanisław Lipiński, mjr Jakub Nowakowski, kpt. Janina Ostrowska-Kin, mjr Zbigniew Piasecki, mjr Danuta Szykczynian-Ossowska, Wanda Thun, ppor. Lidia Więckowska, Maria Kowalewska, Elżbieta Sadzyńska.

Uroczystość uświetnił występ artystyczny w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca „Szczecinianie”.

**Mateusz Glinka-Rostkowski**

# 120. rocznica urodzin rtm. Witolda Pileckiego

120 lat temu, 13 maja 1901 roku w Ołońcu na północy Rosji, urodził się Witold Pilecki, w latach II wojny światowej oficer ZWZ-AK, także dobrowolny więzień i organizator ruchu oporu w niemieckim nazistowskim KL Auschwitz-Birkenau. Po ucieczce z obozu walczył latem 1944 roku w Powstaniu Warszawskim. W 1947 roku został aresztowany przez władze komunistyczne, a rok później skazany przez nie na śmierć i stracony.



FOT. MARTA PILECZNIK / UDSKIOR



13 maja przy pomniku Witolda Pileckiego w Warszawie – blisko miejsca, gdzie w „Iapance” w 1940 roku rotmistrz dał się ująć Niemcom, by znaleźć się w Auschwitz – odbyła się uroczystość upamiętnienia bohatera w 120-lecie jego urodzin. W ceremonii złożenia kwiatów udział wzięli m.in. córka bohatera Zofia Pilecka-Optułowicz oraz jego syn Andrzej Pilecki.

Hołd jednemu z najodważniejszych ludzi ruchu oporu podczas II wojny światowej oddali przedstawiciele władz państwowych: minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek, szefowa Kancelarii Sejmu Agnieszka Kaczmarska oraz szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, a także m.in. przedstawiciele władzy samorządowej w Warszawie, instytucji i organizacji zajmujących się historią Polski, żołnierze Wojska Polskiego, duchowni, a także mieszkańcy Żoliborza.

Podczas uroczystości minister Kasprzyk uhonorował medalami „Pro Bono Poloniae” córkę rotmistrza Zofię Pilecką-Optułowicz oraz jego syna Andrzeja Pileckiego za kultywowanie pamięci o swoim ojcu.

– Gromadzimy się w 120. rocznicę urodzin rtm. Witolda Pileckiego – jednego z najznamienitszych synów narodu polskiego i jednego z najodważniejszych rycerzy niepodległej Rzeczypospolitej. Zapatrzeni w jego życiorys i świadectwo,

możemy cieniem Rotmistrza ślubować, że tak jak on będziemy pełni wiary, nadziei i miłości, i że nigdy nie tracimy ducha. Tak jak nie tracimy go poszukując doczesnych szczątków rtm. Witolda Pileckiego. Wierzymy głęboko, że praca, którą wykonuje pan prof. Krzysztof Szwagrzyk doprowadzi do tego, że któregoś dnia z udziałem pani Zofii i pana Andrzeja, staniami nad trumną jednego z najważniejszych bohaterów Rzeczypospolitej i z naszych piersi popłyną słowa: Cześć i chwała Rotmistrzowi! – mówił szef UdSKIOR.

Następnie przedstawiciel biskupa polowego Wojska Polskiego ks. komandor Janusz Bąk, ks. Jan Sikorski oraz ks. Paweł Piotrowski odmówili wspólnie modlitwę. Obchody zakończyła uroczystość złożenia kwiatów przed pomnikiem Witolda Pileckiego. Wieńce złożyli m.in. szef UdSKIOR w imieniu premiera Mateusza Morawieckiego, szefowa Kancelarii Sejmu Agnieszka Kaczmarska w imieniu marszałek Elżbiety Witek, a także wiceprezes IPN Krzysztof Szwagrzyk, dyrektor Instytutu Pileckiego Wojciech Kozłowski, prezes Polskiej Fundacji Narodowej Marcin Zarzecki oraz dyrektor Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL Jacek Pawłowicz.

Organizatorem uroczystości był Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

**Agnieszka Browarek**



FOT. MATEUSZ GLINKA-ROSTKOWSKI / UDSKIOR.13

terów szczecińskiego Grudnia 1970 roku chce budować tożsamość Szczecina i całego Pomorza Zachodniego, natomiast dyrektor Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie dr Paweł Skubisz podkreślił ważną rolę w życiu publicznym uczestników dawnych protestów. – *Wierzę głęboko, że nadal będziecie Państwo uczyć młode pokolenia Polaków – a tym, którzy zapomnieli – przypominać będziecie Państwo swoimi postawami, swoją pracą i swoją obecnością, jakie wartości powinny przyświecać w służbie publicznej i w codziennych patriotycznych obowiązkach* – stwierdził dr Skubisz.

Medalami „Pro Patria” uhonorowani zostali: Irena Biernat, Mieczysław Cedro, Włodzimierz Dałkowski, Józef Duda, Zdzisław Gorzka, Józef Gozdur, Wiesław Jankiewicz, Henryk Jastrzębski, Edward Kaczorkiewicz, Janusz Kotowicz,

## Medale „Pro Patria” dla członków Stowarzyszenia „Grudzień '70/ Styczeń '71”

17 maja 2021 roku w Zachodniopomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Szczecinie szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk uhonorował medalami „Pro Patria” najbardziej zasłużonych członków Stowarzyszenia Społecznego „Grudzień '70/ Styczeń '71”.

Odnaczone zostały również osoby wspierające Stowarzyszenie – kombatanci, osoby represjonowane z powodów politycznych oraz działacze opozycji antykomunistycznej w uznaniu ich zasług w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Ojczyzny oraz w pracy społecznej na rzecz utrwalania historii Polski i regionu zachodniopomorskiego.

Podczas uroczystości Jan Józef Kasprzyk podkreślał, że „Polaków wyróżnia wśród obywateli innych państw i innych narodów to, że dla wolności, niepodległości są w stanie uczynić wszystko, poświęcić zdrowie i życie, by budować wspólnotę ludzi dumnych i wolnych”. – *Nasze doświadczenie historyczne i polskie położenie geopolityczne powodowało, że przez wiele stuleci musieliśmy w różny sposób udowodniać, że nie ma – jak mówił Ojciec Święty Jan Paweł II – Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej na jej mapie* – podkreślił Jan Józef Kasprzyk.

W laudacji na cześć odznaczonych szef UdSKIOR przypomniał, że należą oni „do tego grona, które tworzyło opozycję antykomunistyczną, które uczestniczyło w tragicznych wydarzeniach grudnia 1970 roku”. – *Kilkadziesiąt lat później Polska stała się wolna i suwerenna. Nie byłoby tej wolności bez was. Nie byłoby wolnej Polski gdyby nie Państwa pokolenie, gdyby nie to, że posłaliście szlakiem tych wcześniejszych pokoleń, które cenili wyżej wolność Ojczyzny niż szczęście własne* – dodał.

Podczas ceremonii wojewoda zachodniopomorski Zbigniew Bogucki podkreślił, że to właśnie na poświęceniu boha-



Bolesław Kukula, Tadeusz Nadratowski, Teresa Niemczyk, Czesław Nowak, Ireneusz Steć, Marian Środa, Ryszard Torzewski, Marek Tyszkiewicz, Jerzy Wielgórski i Grażyna Wołyńska.

**Mateusz Glinka-Rostkowski**



# Głodówka w kościele św. Marcina

GRZEGORZ MAJCHRZAK

Głodówka w kościele św. Marcina w Warszawie w maju 1977 roku była pierwszą tego rodzaju dużą akcją protestacyjną zorganizowaną przez działaczy opozycji. Udało się ją przeprowadzić mimo działań podjętych przez peerelowskie władze, a zwłaszcza Służbę Bezpieczeństwa. Była szeroko komentowana, zwłaszcza za granicą.

**P**rotest głodowy w kościele pw. św. Marcina przy ul. Piwnej w Warszawie, a dokładniej w jego kaplicy bocznej, rozpoczęli w dniu 24 maja 1977 roku: Bogusława Blajfer, Danuta Chomicka, Bohdan Cywiński, Jerzy Geresz, o. Aleksander Hauke-Ligowski, Barbara Toruńczyk oraz Henryk Wujec. Dzień później dołączyli do nich

Eugeniusz Kloc i Ozjasz Szechter, a dwa dni później Joanna Szczęśna. Z kolei od 27 maja udział w głodówce brali Stanisław Barańczak, Zenon Pałka oraz Kazimierz Światoń. W myśl przyjętego regulaminu mieli pić jedynie wodę. Ich protest w intencji uwolnienia więzionych uczestników Czerwca '76, a także aresztowanych w maju 1977 roku człon-

ków i współpracowników Komitetu Obrony Robotników, trwał do 31 maja. Mężem zaufania głodujących został Tadeusz Mazowiecki, który przekazał ich oświadczenie Radzie Państwa PRL, Episkopatowi Polski, a także dziennikarzom krajowym (m.in. Polskiej Agencji Prasowej) i zagranicznym.

– *Pamiętamy niezwykle liczne zatrzymania, aresztowania, zwalniania z pracy, bicia, nawet tortury w śledztwie, procesy sądowe prowadzone w atmosferze urągającej elementarnemu poczuciu obiektywizmu i sprawiedliwości, kampanię oszczerstw i kłamstw oraz gwałtu i zagrożenia życia wobec ludzi, którzy*

◀ Wydarzenia radomskie – czerwiec 1976 r.  
Skrzyżowanie ulic Kelles-Krausa i 1-go Maja, tłum  
demonstrantów przed budynkiem KW PZPR  
FOT. OŚRODEK KARTA

ujęli się za pokrzywdzonymi. W obronie ofiar wypadków czerwcowych stanęli ludzie z różnych środowisk i z całego kraju. Do władz wpłynęły apele podpisane przez tysiące sygnatariuszy (...). Działania te nie przyniosły dotąd oczekiwanych rezultatów. Wielu ludzi do dziś nie ma pracy, a w więzieniu przez cały czas przebywa dotąd pięciu robotników: Czesław Chomicki, Wacław Skrzypek, Zygmunt Zabrowski z Radomia, Marek Majewski i Adam Żukowski z Ursusa. Co więcej, w ostatnich ty-



Proboszcz parafii pw. św. Marcina ks. Bronisław Dembowski oraz poeta Stanisław Barańczak w przykościelnym ogrodzie FOT. AIPN

godniach aresztowano szereg osób spośród tych, którzy wykazali najwięcej poświęcenia w niesieniu pomocy uwięzionym i ich rodzinom. Jak się dowiadujemy, społeczeństwu grozi jeszcze jeden proces ludzi niewinnych. W tej sytuacji (...) powodowani głęboką solidarnością z uwięzionymi, apelujemy raz jeszcze o niezwłoczne zwolnienie ofiar wypadków czerwcowych i tych, którzy stanęli w ich obronie – ogłosili uczestnicy protestu głodowego.

I dodali: *Wobec nieskuteczności dotychczasowych apeli i powagi sytuacji, wystąpienie nasze łączymy z publicznym podjęciem dobrowolnej siedmiodniowej głodówki. Dla*

*wierzących będzie ona formą modlitwy, dla wszystkich nas apelem skierowanym do społeczeństwa i władz (...). W szczególny sposób solidaryzujemy się z tymi więzionymi i ofiarami represji poczerwcowych, którzy w dniu 25 maja br. rozpoczynają protest głodowy. Ta forma protestu i wezwania wydaje się nam najbardziej godnym i czytelnym zwróceniem uwagi na niebezpieczeństwo i głęboko niemoralny charakter gwałtu i nieposzanowania ludzkiej godności, praw i wolności, nieposzanowania godzącego wprost w naród na wszystkich płaszczynach jego egzystencji.*

Jak wynika z danych Służby Bezpieczeństwa o planowanym prote-

**” Ta forma protestu i wezwania wydaje się nam najbardziej godnym i czytelnym zwróceniem uwagi na niebezpieczeństwo i głęboko niemoralny charakter gwałtu i nieposzanowania ludzkiej godności, praw i wolności**

ście Bohdan Cywiński – w dniu jego rozpoczęcia – poinformował prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego, który do „projektu głodówki odniósł się niechętnie”. Notabene, według ustaleń Departamentu III MSW miało w niej wziąć udział 15 osób „ze środowiska katolickiego”, a z grona osób wytypowanych do udziału w proteście zgłosiło się jedynie osiem. Z kolei m.in. Barańczak, Kloc czy Szechter „nie należeli do grona wytypowanych”, ale ponieważ zgłosili się, to nie można im było „odmówić prawa” udziału. Nie zgodzono się natomiast, aby uczestniczyły w proteście osoby zgłaszające się w jego ostatnich dniach –

w ich przypadku zdecydowała obawa przed przedłużeniem głodówki. Uczestników protestu wspierał proboszcz parafii św. Marcina ks. Bronisław Dembowski. Czynił tak mimo nacisków na niego ze strony jego kościelnych przełożonych oraz funkcjonariuszy SB, którzy starali się go nakłonić do przerwania protestu.

### Głodówka w mediach zachodnich

O proteście informowały media zachodnie. I tak np. słuchacze Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa mogli usłyszeć w dniu 26 maja m.in.: *Przystępując do głodówki w kościele św. Marcina zebrane w nim grono obywateli daje nie tylko wyraz solidarności ze skazanym na długie lata więzienia Czesławem Chomickim, lecz zgłasza również protest przeciwko niedawnym aresztowaniom członków i sympatyków Komitetu Obrony Robotników. Jak stwierdzano na antenie RWE: Głodówkę (...) rozpoczęły: żona i siostra uwięzionego robotnika, pisarz i redaktor naczelny katolickiego miesięcznika, sterany wiekiem i życiem, schorowany przedwojenny komunista, ksiądz – zakonnik, młodzi naukowcy, a obok nich znalazły się dwie przedstawicielki, urodzone już w Polsce Ludowej, pokolenia, któremu od lat starano się wpajać dogmat o słuszności i nieomyślności podejmowanych przez partię decyzji, a które – mimo to opowiedziały się po stronie słuszności i prawdy. I dodawano: Ten zbiorowy protest urasta do rozmiarów symbolu jako symptom społecznego sprzeciwu wobec bezprawia, wobec krzywdy ludzkiej, wobec metod rządzenia łamiących prawa człowieka.*

Protest odbił się szerokim echem również w zachodniej prasie. I tak np. w Wielkiej Brytanii pisał o niej „Guardian”, „Times”, „Financial Times” czy „Daily Telegraph”. Wspominała o nim również prasa skrajnie lewicowa czy komunistyczna (m.in. „L’Humanité” we Francji czy „Uni-

ta” we Włoszech). Na łamach tego ostatniego dziennika stwierdzano np., że akcja protestacyjna w kościele św. Marcina „wywołała żywe komentarze w wielu kołach stolicy Polski”. Media zachodnie cytowały również przekazane im oświadczenie głodujących oraz informowały o inicjatywach polskich środowisk emigracyjnych związanych z trwającym protestem, m.in. o telegramie Adama Ciołkosza – w imieniu Centralnego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej – do przewodniczącego Socjaldemokratycznej Partii Niemiec Willy’ego Brandta w związku z prowadzonymi w Bonn rozmowami pomiędzy przedstawicielami SPD a PZPR. Stwierdzano w nim: *Mamy nadzieję i domagamy się, by przedstawiciele SPD poruszyli w tych rozmowach szykanowanie i prześladowanie robotników w Polsce oraz ujęli się za aresztowanymi w Warszawie członkami Komitetu Obrony Robotników, którzy podkreślają swoją postawę socjaldemokratyczną.* Informowano również o reakcjach polskiej prasy, broniąc przed jej atakami uczestników głodówki, polemizując z tezami komunistycznej propagandy.

### Peerelowska prasa daje odpór głodującym

Ponieważ protestu w kościele św. Marcina nie dało się przemilczeć, peerelowska propaganda postanowiła przedstawić go „w odpowiednim świetle”. I tak np. na łamach „Sztandaru Młodych” Antoni Olczak w artykule zatytułowanym „Wyobcowani” pisał: *Interes bez reklamy to żaden interes. Podupadający potrzebuje go szczególnie. O tej banalnej prawdzie wie również widocznie grupka ludzi, która w imię swych własnych i niezbyt czystych interesów usilnie stara się uchodzić za „obrońców” polskiego społeczeństwa. (...) Zdobycie popularności, reklama za wszelką cenę, stała się dla tej garstki ludzi szkalujących*

*swą ojczyznę sprawą być, albo nie być.*

W „Trybunie Ludu” – organie Komitetu Centralnego PZPR – Dominik Horodyński w tekście „Ekshibicjonizm polityczny” stwierdzał z kolei: *Kto demonstrowuje głodowanie? Jest tam katolik, są tacy, którzy prawdopodobnie po raz pierwszy weszli do kościoła i dwoje krewnych człowieka odbywającego karę za*

*o sprawiedliwość, wolność, praworządność – oczernianie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, głoszenie, że jesteśmy krajem terroru, prześladowań „bohaterów walki o prawa człowieka”. I dodawała: Urządzenie „głodówki” – tego w końcu żalostnego widowiska – miało być demonstracją w celu wymuszenia skazanych w ub. r. za przestępstwa popełnione w Radomiu i Ursusie. I „przedsta-*



Uczestnicy głodówki, od lewej w dolnym rzędzie: Jerzy Geresz, Henryk Wujec, o. Aleksander Hauke-Ligowski, Tadeusz Miazowiecki (rzecznik głodujących), Lucyna Chomicka, Stanisław Barańczak; w górnym rzędzie: Ożjasz Szechter, Joanna Szczęsna, Bogusława Blajfer, Zenon Pałka, Eugeniusz Kloc, Kazimierz Świtoń, Barbara Toruńczyk, Bohdan Cywiński, Danuta Chomicka. FOT. NN, ZBIORY OSRÓDKA KARTA (Z ARCHIWUM EUGENIUSZA KLOCA, PRZEKAZAŁ JAN STREKOWSKI)

*przestępstwa pospolite (...). Teraz znów Kościół wciągany jest do teatralnych manifestacji politycznych, staje się obiektem wymuszania ze strony ludzi o wręcz maniackich urojeniach. Tak szumnie reklamowana głodówka przedziwnie ukonstytuowanej grupy osób stanowi klasyczny wręcz przykład ekshibicjonizmu politycznego. Natomiast w „Życiu Warszawy” – już po zakończeniu protestu w kościele św. Marcina – Anna Kłodzińska w artykule pod znamienym tytułem „Mistyfikacja i boczne wyjście” komentowała: *Skończyła się więc siedmiodniowa mistyfikacja, ogłoszona jako głodówka. Zapewne trwać będzie dalej mistyfikacja propagandowa. I ludzie odgrywający role prześladowanych i adresaci ich propagandy ci sami. Ten sam cel: pod pozorem walki**

*wiała” sylwetki osób, w obronie których odbywał się protest oraz tych, którzy w ich intencji głodowali.*

### Nieskuteczna безпеka

O planowanej głodówce wiedziała Służba Bezpieczeństwa. W związku z tym w Komendzie Stołecznej Milicji Obywatelskiej przygotowano – w połowie kwietnia 1977 roku – stosowny plan działania. Jako jej inicjatora funkcjonariusze SB wskazywali Jacka Kuronia. Miał on uważać, że – po akceptacji prymasa Wyszyńskiego – będzie ją można przeprowadzić w jednym z trzech warszawskich kościołów (św. Krzyża, św. Aleksandra lub św. Anny). Organizatorzy – obok Kuronia esbecy wymieniali również Bogusławę Blajfer – zamierzali swój protest nagłośnić, informując o nim zachodnie



media (rolę łącznika z nimi przypisano Janowi Józefowi Lipskiemu), a także Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Nie był znany – przynajmniej Służbie Bezpieczeństwa – skład głodujących. Tym niemniej – jak stwierdzali esbecy – miał się w tym gronie znaleźć Kuroń, Stanisław Krajewski oraz Antoni Macierewicz.

Podstawowym celem SB było niedopuszczenie do zorganizowania głodówki „w obiektach zamkniętych i miejscach publicznych Warszawy”. A gdyby się to nie udało, podjęcie „działań specjalnych, dezintegrujących i utrudniających”, m.in. rozpowszechnianie przez funkcjonariuszy „pogłosek, hasel, opinii uwłaczających uczestnikom głodówki względem osób wierzących, przychodzących do kościoła”, oraz prowadzenie „działań rozpoznawczych

kralnego” dla zorganizowania tej głodówki. To było zadanie Departamentu IV MSW. Na niższym szczeblu (Wydziału IV Komendy Stołecznej MO) miano przeprowadzić rozmowy z administratorami wspomnianych wyżej kościołów.

## „Urządzenie „głodówki” – tego w końcu żalostnego widowiska – miało być demonstracją w celu wymuszenia skazanych w ub. r. za przestępstwa popełnione w Radomiu i Ursusie

(komunistyczna propaganda)



Protestujący w podwórzu kościoła św. Marcina, od lewej: Eugeniusz Kloc, Stanisław Barańczak, Joanna Szczęsna, Bogusław Blajfer, Bohdan Cywiński i Kazimierz Świtoń FOT. AIPN

i profilaktycznych” wobec osób, które przystąpią do tego protestu.

Działania miały zostać podjęte niemal niezwłocznie. I tak na 15 kwietnia zaplanowano rozmowę z biskupem Bronisławem Dąbrowskim, sekretarzem generalnym Konferencji Episkopatu Polski. Miała się ona odbyć w Urzędzie ds. Wyznań i w jej trakcie miało zostać „wyrażone życzenie uniemożliwienia udostępnienia jakiegokolwiek obiektu sa-

W jej trakcie funkcjonariusze mieli zażądać „podporządkowanie się decyzjom władz o niedopuszczeniu do zorganizowania tej akcji w kościołach”. W przypadku, gdyby to ostatnie się nie udało zamierzano zapewnić „dopływ informacji” dzięki agenturze i technice operacyjnej. Działacze Komitetu Obrony Robotników, w gronie których narodził się pomysł zorganizowania głodówki, mieli z kolei zostać poddani „ciągle-

mu rozpoznaniu operacyjnemu” w celu zdobywania danych o planowanej akcji. Ponadto – od 18 kwietnia 1977 roku – zamierzano poddać obserwacji zewnętrznej osoby planujące udział w głodówce, „w pierwszej kolejności” Kuronia, Macierewicza i Wojciecha Onyszkiewicza. Z kolei w przypadku Lipskiego miała to być „ściśła kontrola operacyjno-obszaryjna”, w tym poszukiwanie pretekstu do zatrzymania go. W wypadku zorganizowania protestu w kościele miano dążyć do jego zamknięcia przez administratora w celu „wycofania” uczestników głodówki poza teren kościelny lub też dążyć do sytuacji, w której głodujący zostaliby „zmuszeni do załatwiania swoich potrzeb fizjologicznych na zewnątrz”, co z kolei pozwoliłoby na ich zatrzymanie.

Innym pomysłem było ustalenie i rozpoznanie lekarza, który będzie opiekować się protestującymi oraz wpłynięcie na niego (przez funkcjonariuszy lub jego przełożonych), aby namawiał głodujących do zakończenia ich protestu ze względów medycznych. W działania w związku z planowaną głodówką zamierzano zaangażować sporą grupę funkcjonariuszy. I tak np. w „działania specjalne i dezintegracyjne” zaangażowano 20 funkcjonariuszy Wydziału III KS MO, 10 z Wydziału IV oraz funkcjonariuszki z Wydziału Paszportów i Wydziału „C” (ewidencja operacyjna) KS MO.

Głodówka w kościele św. Marcina odbywała się pod czujnym okiem funkcjonariuszy, jej uczestnicy byli fotografowani i filmowani. Esbecy zbierali również opinie na temat protestu, zarówno w jego trakcie, jak i po jego zakończeniu stając się w ten sposób – wbrew swoim intencjom – wręcz kronikarzami głodówki w kościele św. Marcina... ■

\*Dr Grzegorz Majchrzak jest pracownikiem Biura Badań Historycznych IPN



FOT. ZBIORY PRYWATNE ANNY MARI ANDERS

w irackiej miejscowości Quizil-Ribat, już po zakończeniu drugiej ewakuacji Polaków ze Związku Sowieckiego do Persji. Jesienią zespół regularnie występował przed budynkiem sztabowym w obecności dowódcy 2. Korpusu Polskiego. Po którymś z przedstawień gen. Anders postanowił osobiście poznać Bogdańską, w której – jak się potem okazało – z wzajemnością się zakochał, postanawiając spędzić z nią resztę życia.

Do Włoch zespół Feliksa Konarskiego przyjechał wraz z polską armią na początku 1944 roku. Muzycy dawali występy tuż za frontem, niemal pod ostrzałem Niemców. W takich warunkach powstały legendarne „Czerwone maki”. Bogdańska z grupą teatralną wracała właśnie z przedstawienia w sztabie, gdy rozpoczęło się kolejne polskie natarcie na Monte Cassino. Członkowie zespołu schowali się pod pobliską skałą, pod którą – jak się okazało – rosło mnóstwo maków. Ten widok tak zainspirował „Ref-Rena”, że nad ranem 18 maja tekst piosenki był już gotowy. Zbudzony ze

## Renata Bogdańska – jej śpiew zagrzewał do walki żołnierzy 2. Korpusu Polskiego

„Czerwone maki na Monte Cassino zamiast rosy piły polską krew. Po tych makach szedł żołnierz i ginął, lecz od śmierci silniejszy był gniew” – słowa Feliksa Konarskiego do muzyki Alfreda Schütza po raz pierwszy rozbrzmiały nad ruinami zdobytego przez 2. Korpus Polski klasztoru benedyktynów 19 maja 1944 roku. Jedną z chórzystek, które tamtego wieczoru wystąpiły przed ocalałymi z bitwy żołnierzami oraz ich dowódcą, gen. Władysławem Andersem, była Renata Bogdańska – jego przyszła żona.

Irena Jarosiewicz, bo tak naprawdę nazywała się Bogdańska, przyszła na świat 12 maja 1920 roku w rodzinie osiadłej na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej, identyfikującej się jako Ru-

sini. Po wybuchu wojny i zajęciu przez Sowieców Lwowa, w którym mieszkała od szóstego roku życia, rzuciła studia i dołączyła do zespołu Henryka Warsa, znanego kompozytora, który do Lwowa przedarł się z Warszawy. Muzyków wkrótce zaopatrzone w legitymacje i wysłano w głąb Związku Sowieckiego, gdzie w 1941 roku, po 11 miesiącach koncertowania, spotkali się z równie popularnym zespołem Feliksa Konarskiego ps. Ref-Ren. Big-band, do którego postanowiła przejść Bogdańska, staraniem przyszłego autora słów „Czerwonych maków” powołany został do tworzącej się polskiej armii pod dowództwem gen. Władysława Andersa.

Irena swojego przyszłego męża poznała najprawdopodobniej w 1942 roku

snu Alfred Schütz skomponował do niego melodię i tak powstał słynny utwór, wykonany premierowo nazajutrz po wielkim zwycięstwie.

Irena Jarosiewicz i Władysław Anders po wojnie wzięli ślub i zamieszkali w Londynie. W 1950 roku urodziła się ich córka, Anna Maria. Wybitny wojskowy i polityk emigracyjny zmarł 12 maja 1970 roku, w dniu 50. urodzin żony, i zgodnie ze swą ostatnią wolą został pochowany na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino, wśród swoich poległych żołnierzy. W 2010 roku obok męża spoczęła kapitan Wojska Polskiego Irena Anders, już na zawsze łącząc swój los z historią 2. Korpusu Polskiego.

**Marta Pluciennik**

Rok temu, 11 kwietnia 2020 roku, na wieczną wartę odszedł mjr Józef Oleksiewicz „Malina”, „Tatar”, „Groźny” – ostatni żołnierz 1. Pułku Strzelców Podhalańskich AK i jeden z ostatnich żołnierzy oddziału NSZ Jana Dubaniowskiego ps. Salwa.

# Walczył do końca



Urodził się 15 stycznia 1929 roku w Grybowie. Jego rodzice wychowali wszystkie swoje dzieci w duchu patriotycznym i szacunku do dopiero co odzyskanej przez Polskę niepodległości. Gdy wybuchła II wojna światowa, starsi bracia szybko zaangażowali się w walkę z niemieckim okupantem. Początkowo Józef mimo protestów nie został wciągnięty do konspiracji ze względu na zbyt młody wiek. Jednak kiedy odkrył przypadkowo, że w stodole rodziców przechowywana jest broń, nie było odwrotu i on także wszedł w struktury podziemia. Nie mógł jeszcze złożyć przysięgi, zaczął jednak działać w 1943 roku jako łącznik oddziału Franciszka Paska ps. Kmicic. W 1944 roku jego oddział wszedł w skład 1. Pułku Strzelców Podhalańskich AK.

## Zakończenie wojny, lecz nie koniec walki

Po zakończeniu II wojny światowej pracował w gospodarstwie bra-

ta. W tym czasie jego dowódca „Kmicic” – mimo dobrowolnego ujawnienia się – został aresztowany i zesłany na Syberię. Udało mu się jednak uciec z transportu i w porę ostrzec swoich ludzi, że komuniści szykują masowe aresztowania. Józef po informacji „Kmicica” porzucił wszelkie myśli o ujawnieniu swojej działalności z czasów wojny. Stało się dla niego jasne, że walka wcale nie dobiegła końca i trzeba działać. Nawiązał kontakt z oddziałem Stanisława Piszczka „Okrzeją”, działającym w powiecie nowosądeckim. Oddział niedługo potem uległ rozbiciu, a na czele części pozostałych ludzi stanął Andrzej Szczypta „Zenit”.

Józef początkowo był łącznikiem wywiadowczym, zdobywał m.in. informacje o UB i MO w Grybowie, o lokalnych konfidentach i działaczach partyjnych. Wkrótce potem w tej miejscowości sformowała się wokół Józefa cała grupa, która współpracowała z „Zenitem”. Oddział rekrutował ludzi z okolicznych

wiosek, dlatego Oleksiewicz doskonale znał większość z nich. Duża część partyzantów walczących pod wodzą „Okrzei” i „Zenita” nie tylko pochodziła z tych samych stron, ale nawet chodziła do tej samej szkoły podstawowej. Józef coraz bardziej angażował się w działania oddziału. Nie wiedział wtedy jeszcze, że najważniejsze wydarzenia w życiu partyzanckim przeżyje nie u „Zenita”, lecz u innego dowódcy – „Salwy”.

## Podporządkowanie się Janowi Dubaniowskiemu

Jan Dubaniowski „Salwa”, urodzony 21 września 1912 roku w Krakowie, przedwojenny oficer, uczestnik wojny obronnej Polski i dowódca AK z czasów wojny, po przejściu frontu zorganizował w listopadzie 1945 roku oddział partyzancki „Żandarmeria”, podporządkowany NSZ. Po przetrwaniu niezwykle ciężkiej zimy jego jednostka rozrastała się. Operowała głównie na terenie powiatów bocheńskiego, myślenickiego i limanowskiego. Na skutek głośnej zasadzki na lokalnych i wojewódzkich funkcjonariuszy komunistycznych powracających z wiecu propagandowego PPR w Łapanowie 31 marca 1946 roku oddział zaczął być jeszcze bardziej zajadłe tropiony, a ludzie mieszkający w okolicy terroryzowani przez komunistów. To sprawiło, że „Salwa” postanowił na jakiś czas zmienić teren działania.

Grupa Oleksiewicza dołączyła na stałe do oddziału „Zenita” w maju 1946 roku. Tuż przed tym wydarzeniem nawiązali oni kontakt z podkomendnym „Salwy” – „Dziedzicem”.

Był to wstęp do większego zaangażowania się Dubaniowskiego w okolicy, wkrótce nawiązał kontakt bezpośrednio ze Szczyptą. 25 czerwca 1946 roku Józef wraz z „Zenitem” udali się do obozowiska „Salwy” w okolicach Jodłownika w powiecie limanowskim, gdzie wszyscy złożyli przysięgę przed Dubaniowskim. Oddział „Huragan” podporządkował się liczebniejszemu oddziałowi głównie w celu skuteczniejszej walki z komunistami. Niedługo potem, w lipcu „Salwa” wraz ze swoimi ludźmi przeniósł się na teren działania „Zenita”. W czerwcu 1946 roku oddział Dubaniowskiego zdobył i spalił posterunek MO w Kamionce Małej, na północ od Limanowej. Dokonano też ataku na posterunek MO w Łukowicy. Każda walka niosła ze sobą duże ryzyko dla każdego z partyzantów. 26 lipca w trakcie zasadzki na UB i wymiany ognia „Zenit” został ranny i pilnie potrzebował transportu do szpitala. Ze względu na prowadzoną walkę nie mógł być od razu zabrany z pola bitwy, co wspominał Oleksiewicz: *„Zenit” dostał w nogę. Włożyli go wtedy do rury kanalizacyjnej. Do wieczora leżał tam, dopiero na wieczór go zabrali do Gorlic do szpitala. Tam mieliśmy swojego lekarza.* W tym czasie dowództwo nad grupą „Zenita” przejął Jan Widelko „Czarny”. Skupił się na budowie zaplecza i zwiększaniu stanu liczebnego, a ograniczył aktywność zbrojną grupy.

### Problemy u „Zenita”

Jesienią 1946 roku oddział „Salwy” wrócił w dawny rejon działania. W tym momencie zaczęły się problemy grupy „Zenita”. W chwili utraty łączności z „Salwą” oddział uległ rozprzężeniu i stracił wojskową dyscyplinę. Sytuacji nie poprawił nawet powrót do jednostki Andrzeja Szczypty. Efektem był kompletny chaos w grupie i dezercja wielu żołnierzy. Józef Oleksiewicz w wyniku tarć odszedł z od-

działu „Zenita” pod koniec września. 10 października wraz z Adamem Pietruchem ps. Jeleń wstąpił do oddziału „Salwy”. Po latach przyznał, że oprócz problemów w oddziale zrobił to także z myślą o rodzinie, której stale groziło niebezpieczeństwo ze strony władz z powodu jego aktywności w okolicy. Oddział Szczypty po odejściu części żołnierzy nawiązał ponownie kontakt z Dubaniowskim, ten jednak stracił zaufanie do „Zenita” i jego ludzi, w szczególności do „Czarnego”, któremu zarzucał nierównoważenie, niewykonywanie rozkazów i działanie na swój własny pożytek. Grupa Szczypty po fiasku rozmów z „Salwą” w celu ratowania sytuacji w styczniu 1947 roku podporządkowała się Józefowi Kurasiowi ps. Ogień.

### W oddziale „Salwy”

Jan Dubaniowski jako przedwojenny oficer był wymagającym i surowym dowódcą. Wiedząc, że młodym chłopakom łatwo może uderzyć woda sodowa do głowy, trzymał oddział w ryzach, nie pozwalał na branie udziału w zabawach we wsi czy nadmierne spożywanie alkoholu. *– Za dnia się spało i jadło. Jadło się śniadanie, obiad i pod wieczór się wychodziło. Warta cały czas stała ukryta, każdy po trzy, dwie godziny. Łącznicy przychodzili, chodziło się na zwiad. Broń codziennie trzeba czyścić. Kto chciał, to się modlił. Była ogólna modlitwa rano i wieczorem. Czasami oddział był nawet u spowiedzi w kościele, ale tak, żeby ludzie nie widzieli. Były apele i codzienne sprawozdania z tego, co się dzieje w okolicy. No i oprócz tego trzeba było stawać do raportu – wspominał Oleksiewicz.*

Początkowo był szeregowym żołnierzem. Brał udział we wszystkich akcjach bojowych oddziału. Jedne z nich to rozbicie posterunku w MO w Iwkowej 22 października 1946 roku, wraz z rozbiciem czterech

żołnierzy WP z ochrony linii telefonicznej. Był kilkakrotnie ranny podczas walk. „Salwa” z czasem nabrał zaufania do „Groźnego” i mianował go dowódcą drużyny zwiadu. Do jego zadań poza akcjami zbrojnymi należało zbieranie informacji, gdzie i w jakiej sile znajduje się przeciwnik, kto popiera partyzantów, a kto sympatyzuje z nową władzą. Podczas kwaterowania oddziału we wsi, Józef często chodził po okolicy. Upewniał się, czy oddział jest bezpieczny, co się dzieje w okolicy i co trapi miejscową ludność. Robił to po cywilnemu. Nieraz nawet dla bezpieczeństwa robił to przebrany za dziewczynę. Będąc dowódcą drużyny miał pod sobą 12 ludzi, chociaż jak sam przyznawał była to liczba płynna, ponieważ żołnierze mieli często inne zadania, wykluczały ich choroby czy urlopy celem odwiedzenia rodziny.

Nadeszła niezwykle ciężka zima, którą komuniści postanowili wykorzystać do ostatecznego rozprawienia się z podziemiem, zwłaszcza, że zbliżały się wybory zaplanowane na 19 stycznia 1947 roku. Komunistyczny aparat był coraz silniejszy. Nasilone obławy w tym okresie zmuszały partyzantów do ciągłej ucieczki, nieraz w dramatycznych okolicznościach. Oddział „Salwy” został zapędzony przez komunistów w pułapkę przy Jeziorze Rożnowskim, a jedyna droga ucieczki prowadziła przez zamrożoną wodę. Z powodu naporu wroga Józef Oleksiewicz został na brzegu i osłaniał uciekający oddział. Cudem unikając kul wroga wycofał się dopiero, gdy reszta towarzyszy znajdowała się po drugiej stronie jeziora. Otrzymał za to awans do stopnia kaprała.

### Rok 1947

Sytuacja w terenie robiła się coraz bardziej tragiczna, a brawurowa ucieczka nie oznaczała końca niebezpieczeństwa. Oddział „Salwy” został rozbity przez komunistów

w noc sylwestrową z 1946 na 1947 roku w niedalekiej okolicy jeziora, obok Rożnowa. Tych, którzy pozostali przy nim, Dubaniowski podzielił na mniejsze grupy. W ten sposób oddział miał przetrwać zimę. Jedną z takich grup tworzyli odtąd Józef Oleksiewicz, Jan Motyka „Dziubdzius” i „Smyk”. Udali się do powiatu gorlickiego, do wsi Brzany, gdzie 19 stycznia 1947 roku nawiązali kontakt z ludźmi z oddziału, Leszkiem Długoszowskim ps. Pilot

cję na Spółdzielnię Samopomocy Chłopskiej w Bruśniku w powiecie tarnowskim. Później do 8 marca Oleksiewicz ze swoimi ludźmi ukrywał się we wsiach w okolicach Bobowej. Ich sytuacja stawała się coraz trudniejsza, z czego doskonale zdawali sobie sprawę. Cała konspiracja była w rozsypce, a ich walka bez szans na zwycięstwo. Czuli, że lada moment wpadną w ręce bezpieki. Nie mieli żadnego kontaktu z „Salwą”, który w tym czasie także z tru-

presjami. Tak się jednak nie stało. Już 13 maja 1947 roku wszyscy członkowie jego grupy zostali aresztowani. Przebywali w więzieniu karno-śledczym w Tarnowie. Oleksiewicz nie przyznał się do działalności w trakcie wojny, a jedynie do części działalności po 1945 roku. Po wielomiesięcznym śledztwie został skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie na trzy lata pozbawienia wolności. Wyrok odbywał w więzieniu na Montelupich w Krakowie. W 1949 roku otrzymał zwolnienie warunkowe, ale po miesiącu przebywania na wolności, pod zarzutem próby kontaktu z grupą Mieczysława Bulandy z powiatu nowosądeckiego, znowu został aresztowany. Ponownie trafił do więzienia na Montelupich, ale po pewnym czasie został przewieziony do niezwykle ciężkiego Obozu Pracy Więźniów w Jaworznie, gdzie jako „zdrajca” i „kolaborant” nieustannie był represjonowany. Został zwolniony z obozu 15 czerwca 1950 roku.

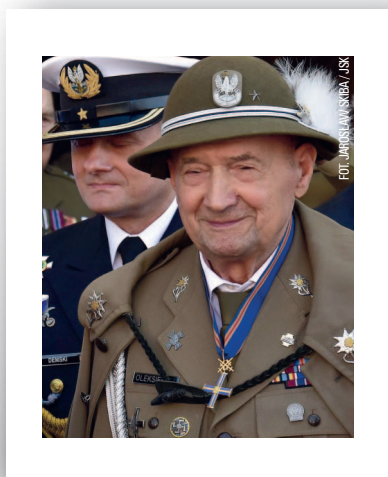
Po wyjściu na wolność Józef Oleksiewicz wyjechał do Obornik Śląskich, a następnie zamieszkał w miejscowości Prusy w powiecie Strzelin, aby osiąść na stałe na Dolnym Śląsku. W listopadzie 1950 roku został powołany do odbycia czynnej służby wojskowej. Był inwigilowany przez komunistyczne służby bezpieczeństwa do lat 70. Był kilkakrotnie wzywany na UB we Wrocławiu na przesłuchania. Po 1989 roku zaangażował się w działalność środowisk kombatanckich, zarówno AK, jak i NSZ. Był wieloletnim prezesem Koła ŚZŻAK w Strzelinie. Został uhonorowany m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem z Mieczami Orderu Krzyża Niepodległości, medalem „Pro Bono Poloniae”. Zmarł 11 kwietnia 2020 roku. Mimo strasznych i niesamowitych przeżyć do samego końca był pogodnym, pełnym energii i ciepła człowiekiem. ■



Oddział Jana Dubaniowskiego „Salwy” FOT. ARCHIWUM

i Tomaszem Szafirem ps. Czarny, którzy dołączyli do nich. Grupa udała się do Grybowa celem zdobycia amunicji. W międzyczasie otrzymała wiadomość od „Salwy” z rozkazem, aby pozostać na terenie powiatów gorlickiego i nowosądeckiego i skupić się na działalności aprowizacyjnej. Mieli przetrwać trudny okres aż do 19 marca 1947 roku, kiedy ponownie spotkają się z „Salwą”.

W lutym Józef działał z „Pilotem”, „Dziubdziusiem” i „Czarnym”. Później grupa rozrosła się do ośmiu osób, a jej dowódcą pozostawał Józef. Cały czas deptało im po piętach UB. 21 lutego grupa wykonała akcję na stację PKP w Bobowej, a 26 lutego w Siedliskach przeciwko członkowi PPR, któremu wymierzyła 25 kijów kary. 4 marca 1947 roku przeprowadziła natomiast ak-



dem bronił się przed obławami UB. Po burzliwych dyskusjach podjęli decyzję. 10 marca grupa ujawniła się w Nowym Sączu. Dubaniowski zrobił to samo ledwie cztery dni później w Bochni.

### Aresztowanie i więzienie

Józef wrócił do Grybowa licząc, że ujawnienie uchroni go przed re-

# Nowelizacja ustawy o działaczach opozycji antykomunistycznej oraz osobach represjonowanych z powodów politycznych oraz niektórych innych ustaw

Weszła w życie nowelizacja ustawy o działaczach opozycji antykomunistycznej oraz osobach represjonowanych z powodów politycznych oraz niektórych innych ustaw.

Poniżej przedstawiamy informacje na temat najważniejszych regulacji zawartych w nowelizacji.

## A. ZMIANY ZASAD PRYZNAWANIA POMOCY PIENIĘŻNEJ DLA WSZYSTKICH PODOPIECZNYCH URZĘDU.

Zmiany wprowadzone omawianą ustawą prowadzą do zwiększenia dostępności pomocy pieniężnej dla wszystkich Podopiecznych Urzędu, tj. kombatantów, osób deportowanych do pracy przymusowej, żołnierzy-górników, cywilnych niewidomych ofiar działań wojennych oraz dla działaczy opozycji antykomunistycznej oraz osób represjonowanych z powodów politycznych.

Obejmują one:

### 1) zwiększenie częstotliwości przyznawania pomocy pieniężnej jednorazowej:

Pomoc pieniężna jednorazowa będzie mogła być przyznawana 2 razy w roku (dotychczas: 1 raz na 12 miesięcy).

### 2) podniesienie kryteriów dochodowych przy pomocy jednorazowej:

Pomoc pieniężna jednorazowa będzie mogła być przyznawana, jeżeli:

- 1) dochód osoby samotnie gospodarującej nie przekracza kwoty odpowiadającej 290% (3627,55 zł) najniższej emerytury (dotychczas: 220%),
- 2) dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kwoty odpowiadającej 220% (2751,94 zł) najniższej emerytury (dotychczas: 150%),
- 3) dochód osoby samotnie gospodarującej lub dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kwoty odpowiadającej 350% (4378,08 zł) najniższej emerytury, w przypadku gdy wnioskodawca jest osobą całkowicie niezdolną do pracy i do samodzielnej egzystencji (dotychczas: 300%).

### 3) podniesienie kryteriów dochodowych przy pomocy okresowej:

Pomoc pieniężna okresowa będzie mogła być przyznana, jeżeli:

- 1) dochód osoby samotnie gospodarującej nie przekracza kwoty odpowiadającej 220% (2751,94 zł) najniższej emerytury (dotychczas: 150%),
- 2) dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kwoty odpowiadającej 150% (1876,32 zł) najniższej emerytury (dotychczas: 100%).

### 4) podniesienie wysokości pomocy pieniężnej jednorazowej:

Pomoc pieniężna jednorazowa będzie mogła być przyznawana do wysokości 150% (1876,32 zł) najniższej emerytury, przy czym pomoc przeznaczona na częściowe pokrycie kosztów zakupu wyrobów medycznych będzie mogła być przyznawana do wysokości 350% (4378,08 zł) najniższej emerytury, a na dostosowanie pomieszczeń mieszkalnych do rodzaju niepełnosprawności jest przyznawana do wysokości 450% najniższej emerytury (5628,96 zł).

## B. POTWIERDZANIE PRZEZ SZEFA URZĘDU NOWEGO OKRESU NA PODSTAWIE USTAWY O EMERYTURACH I RENTACH Z FUS.

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych będzie potwierdzał nowy okres składkowy – okres pozbawienia możliwości wykonywania swojego zawodu przed dniem 31 lipca 1990 r. na skutek represji politycznych za działania na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości i suwerenności lub respektowania politycznych praw człowieka w Polsce.

Tak jak w przypadku dotychczas potwierdzanych okresów: świadczenia pracy po 1956 r. na rzecz organizacji politycznych i związków zawodowych, nielegalnych w rozumieniu przepisów obowiązujących do kwietnia 1989 r. oraz niewykonywania pracy przed dniem 31 lipca 1990 r. na skutek represji politycznych, okres pozbawienia możliwości wykonywania zawodu będzie potwierdzany na wniosek złożony do Szefa Urzędu, po przeprowadzeniu postępowania administracyjnego zakończonego wydaniem decyzji w sprawie. Nowy okres może być dowo-

Formularz wniosku o potwierdzenie okresu pozbawienia możliwości wykonywania swojego zawodu przed dniem 31 lipca 1990 r. na skutek represji politycznych za działania na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości i suwerenności lub respektowania politycznych praw człowieka w Polsce jest dostępny na stronie internetowej [www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl) w zakładce: Uprawnienia/Formularze.

dzony w szczególności dokumentami lub zeznaniami świadków.

### **C. WPROWADZENIE NOWEGO SPOSOBU USTALENIA PODSTAWY WYMIARU KAPITAŁU POCZĄTKOWEGO W ODNIESIENIU DO OKRESÓW SKŁADKOWYCH/UZNANYCH ZA SKŁADKOWE Z TYTUŁU PROWADZONEJ DZIAŁALNOŚCI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ/REPRESJI Z POWODÓW POLITYCZNYCH.**

Nowy sposób ustalania podstawy wymiaru kapitału początkowego będzie mógł dotyczyć każdego z okresów składkowych/uznawanych za składkowe zgodnie z ustawą o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, tj. okresu:

- osadzenia w więzieniach lub innych miejscach odosobnienia na terytorium Polski na mocy skazania albo bez wyroku po dniu 31 grudnia 1955 r. za działalność polityczną,
- świadczenia pracy po 1956 r. na rzecz organizacji politycznych i związków zawodowych, nielegalnych w rozumieniu przepisów obowiązujących do kwietnia 1989 r.,
- niewykonywania pracy przed dniem 31 lipca 1990 r. na skutek represji politycznych,
- internowania na podstawie art. 42 dekretu z dnia 12 grudnia 1981 r. o stanie wojennym (Dz.U. poz. 154 z 1982 r. poz. 18 oraz z 1989 r. poz. 178),
- okresu pozbawienia możliwości wykonywania swojego zawodu przed dniem 31 lipca 1990 r. na skutek represji politycznych za działania na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości i suwerenności lub respektowania politycznych praw człowieka w Polsce – nowy okres potwierdzany przez Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Za podstawę wymiaru składek za rok, w którym przypada okres potwierdzony jako składkowy, przyjmuje się kwotę przeciętnego wynagrodzenia proporcjonalnie do tego okresu.

Ubezpieczonym, którym ustalono kapitał początkowy, wysokość emerytury lub renty z tytułu niezdolności do pracy przed dniem wejścia w życie niniejszej ustawy, ponownego ustale-

nia kapitału początkowego, wysokości emerytury lub renty z tytułu niezdolności do pracy z uwzględnieniem nowych rozwiązań dokonuje się na ich wniosek, o ile jest to dla nich korzystniejsze.

Emerytura lub renta w wysokości ustalonej według nowych zasad przysługuje od miesiąca zgłoszenia wniosku, nie wcześniej niż od dnia 1 czerwca 2021 r.

Decyzję w sprawie ponownego ustalenia kapitału początkowego, ponownego ustalenia wysokości emerytury, w tym również emerytury obliczonej z uwzględnieniem przeliczonego kapitału początkowego, oraz decyzję w sprawie ponownego ustalenia wysokości renty z tytułu niezdolności do pracy lub renty rodzinnej organ rentowy wydaje w ciągu 30 dni od dnia wyjaśnienia ostatniej okoliczności niezbędnej do wydania tej decyzji.

### **D. ZMIANA ZASAD PRYZNAWANIA ŚWIADCZENIA WYRÓWNAWCZEGO.**

Zgodnie z nowelizacją świadczenie wyrównawcze przysługuje osobie uprawnionej pobierającej nie tylko – tak jak dotychczas – emeryturę lub rentę inwalidzką albo rentę z tytułu niezdolności do pracy, lecz także osobom pobierającym rentę rodzinną w kwocie niższej niż 2501,76 zł miesięcznie.

### **E. ZMIANY W USTAWIE Z DNIA 14 SIERPNIĄ 2020 R. O ŚWIADCZENIU PIENIĘŻNYM PRZYSŁUGUJĄCYM OSOBOM ZESŁANYM LUB DEPORTOWANYM PRZEZ WŁADZE ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH W LATACH 1936–1956.**

W zmienianej ustawie wyłączono czasowe ograniczenie do lat 1936–1956 okresu podlegania represjom, za które należne jest świadczenie pieniężne.

### **F. DODATKOWY URLOP DLA DZIAŁACZY OPOZYCJI ANTYKOMUNISTYCZNEJ ORAZ OSÓB REPRESJONOWANYCH Z POWODÓW POLITYCZNYCH.**

Działaczom opozycji antykomunistycznej oraz osobom represjonowanym z powodów politycznych pozostającym w zatrudnieniu przysługuje dodatkowy 5-dniowy urlop w roku kalendarzowym.

### **G. WEJŚCIE W ŻYCIE NOWYCH PRZEPISÓW.**

Ustawa weszła w życie 30 maja 2021 r., z wyjątkiem art. 11–15 (dotyczących nowego sposobu ustalania przez ZUS podstawy wymiaru emerytury), które weszły w życie z dniem 1 czerwca 2021 r.



Uroczyste obchody 100. rocznicy III Powstania Śląskiego zorganizowane przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Warszawa, 21 maja 2021 r.